PRZEWODNIK ZLOTOWY

Jednodniówka



Lwów 15 — 18 VI 1933

PRZEWODNIK ZLOTOWY

JEDNODNIÓWKA

WYDANA PRZEZ DZIELNICĘ MAŁOPOLSKĄ
NA ZLOT SOKOLI JANA III. SOBIESKIEGO

WE LWOWIE
NAKŁADEM MAŁOPOLSKIEJ DZIELNICY SOKOLEJ
Drukiem Pierwszej Związkowej Drukarni we Lwowie
1 9 3 3.



Dh Adam Zamoyski.

Witajcie!

Witajcie Bracia u bram orlego, kresowego Grodu, w kolebce Sokolstwa polskiego. I Wy z dalekich szlaków południa rozciągniętych nad modrym Jadranem i strumieniami Sawy, i Wy sąsiedzi z pod śnieżnych szczytów Tatr i od fal Wełtawy, i Wy bliscy z nad sinego Bałtyku, Wisły, Warty, Niemna i Wy najbliżsi z nad jarów Dniestru, malowniczych skrętów Prutu i rozlewnych nurtów Czeremoszu. Witają Was otwarte podwoje miasta, rozwarte ramiona bratnie i szczere serca mieszkańców. Witają Was duchy wielkich królów budowniczych i rycerzy: Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Jagiełły, Jana Kazimierza, Władysława IV, Korybuta i Jana Sobieskiego, którzy pamiątkami zwycięstwa ducha i oręża przypominają świetność i męstwo grodu. Witają Was duchy Zimorowiczów, Wilczków i Kampianów, co łokciem i młotem budowali zasobność grodu i bronili wstępu z baszt wrażym zastępom mongolskim i kozackim. Wita Was duch Neumanna, co bronił polskości w najnowszej epoce i kruszył kopje o przynależność miasta do polskiego państwa, i Witają Was duchy żołnierzyków z cmentarza Obrońców Lwowa, którzy śladami królów rycerzy i mieszczan bojowników na szańcach grodu stali do ostatniego tchu. Witają

Was duchy twórców Sokolstwa: Dobrzańskiego, Millereta, Żulińskiego i Durskiego, którzy we Lwowie zrodzili i umocnili ideę, łączącą wszystkich Polaków rozdartych kordonami i rozprószonych po całym globie ziemskim. Witamy Was i pragniemy, by u stóp pomnika Jana III. we wspólnym hołdzie i bratnim uścisku dłoni zacieśniła się więź braterstwa słowiańskiego i wzmogła idea wielkości Ojczyzny i potęgi Państwa.

A. Zamoyski
Prezes Związku Sokolstwa polskiego.

M. Wolańczyk
Prezes Dzielnicy Małopolskiej.

IDEA SOKOLA.

Do niespożytych wartości, jakie przejęła ludzkość od helleńskiego świata należy i ta, której służyć postanowiło Sokolswo. Jest nią niezachwiana przez tyle wieków, niezawsze rozumiana należycie, ale wiecznie świeża i wiecznie aktualna idea doskonałej harmonji duszy i ciała. Myśl ta krzepi narody, a zjawia się jako podstawa do działań w takich chwilach, kiedy rozpoczyna się o d r o d z e n i e czy przebudzenie się narodu z jakiejś dłużej trwającej niemocy. Przykładem tego w najnowszej dobie historycznej są Niemcy, które dźwiga Jahn po niewoli, rzuconej zbrojną ręką przez Napoleona — a dalej Francja, odradzająca się po klęsce sedańskiej przez ćwiczenia gimnastyczne. W latach 60, wieku XIX przyjmują tę ideę także Słowianie. Gdy jednak wśród Niemców i Francuzów myśl ta przybrała formę związku czysto gimnastycznego, wśród Słowian Sokolstwo — inne z nazwy — rozszerzyło ramy programu do działalności wybitnie narodowej. Przyczyny tego tkwiły w układzie warunków; zarówno Niemcy jak Francja mimo klęsk nie zatraciły samoistnego bytu politycznego, podczas gdy Słowianie pozbawieni byli w zupełności formy państwowej i groziło im bardzo poważnie wynarodowienie. Bardzo bliscy tego byli Czesi — oni też pierwsi zrodzili organizację sokolą i rozpoczęli walkę o prawo ojczystego języka — w pięć lat później uczynili to Polacy, wcielający w program sokoli dążenie uczestników powstania z 1863 roku, t. j. pracę nad przygotowaniem niepodległości Polski.

Świadome celu zadanie musi też mieć systematyczną metodę wykonania, ta przebija z całą precyzją w Sokolstwie. Nie można było marzyć o niepodległości bez gotowości orężnego

czynu, ten zaś jest niemożliwy bez przygotowania żołnierza. Sala gimnastyczna staje się zatem terenem urobienia materjału na przyszłego bojownika, a równolegle prowadzone wycieczki piesze, biwaki pod gołem niebem, musztra, zapoczątkowane już w pierwszych latach istnienia Sokoła lwowskiego — dają przyszłemu sokołowi - żołnierzowi pierwsze elementy sztuki wojskowej. Mundur i karność wprowadzone w szeregi były dalszem stadjum, zaś laska i maczuga zamieniona na lancę zdobywa Sokolstwu w r. 1903 miano wojska polskiego, które też istotnie chwyci w 1910 r. karabin i stworzywszy Stałe Drużyny Sokole, stanie się gotową armją.

Życie nowoczesne wskazywało, że armję tworzyć musi cały naród — doświadczenia bolesne ostatnich lat Rzplitej, gdy tylko jedna warstwa broniła granic, okazały się zawodne, powstania, w których walczył szlachcic i mieszczanin, a chłopek patrzył tylko obojętnie, często - gęsto wrogo, nakazywały upowszechnić gotowość zbrojną na cały naród — stąd Sokolstwo wprowadza demokratyczny ustrój i sięga na wieś, garnąc do swych szeregów lud wiejski, aby zjednoczyć w służbie idei wszystkie stany, a gdy to osiąga jaki taki rezultat, przerzuca swój zaciąg poza kordony i tworzy jeden wielki obóz polski, związany konkretnym celem niepodległości Ojczyzny.

Przy obu tych twierdzeniach nieodzowne jest trzecie — uświadomienie do czego i jak kroczyć należy. Zatem w parze z przygotowaniem żołnierza i demokratyzacją musi iść oświatowo - kulturalna praca narodowa. Sokolstwo uprawia tę niwę, gdy jeszcze niema oświatowych towarzystw i głosi o wiekowej tradycji, o tragedji narodu i jego całości przemocą rozdzielonej, o jednem koniecznem dążeniu na przyszłość. Powstaną później rozmaite ugrupowania społeczne i dojdą innemi drogami do tego samego programu, a ponieważ zbiegną się cele, stworzy się osąd nowy, że Sokolstwo ma markę partyjną, bo ugrupowania partyjne głośno akcentowały to, co Sokolstwo przeprowadzało bez rozgłosu. Nie wina Sokolstwa, że przylepiono mu markę, programu swego się nie wyrzekło, szło i idzie z uporem bez politycznego, a tem więcej partyjnego zabarwienia.

Dwa ostatnie punkty programu odnoszą się do kształcenia duszy, pierwszy do wyrobienia ciała, schodzimy zatem na zasadę helleńską harmonji duszy i ciała, podstawą jednak naszego psy-

chicznego życia był zawsze, jest i pozostanie sprawnie działający organizm fizyczny człowieka, Sokolstwo więc przez gimnastykę sokolą, to znaczy racjonalną i wychowawczą umożliwia człowiekowi jego normalne życie duchowe i w myśl rzymskiego ujęcia *mens sana in corpore sano* czyni ćwiczenie fizyczne środkiem, nie jak sport rekordowy celem samym, i w tem pojęciu gimnastyki jako środka do celu tkwi wieczna aktualność i niespożytość podstawy sokolej.

Aktualność Sokolstwa uwypukli się jeszcze bardziej w uprzytomnieniu sobie obowiązków obywatelskich. Moralna i fizyczna sprawność potrzebna jest każdemu, by stał się pożyteczną jednostką społeczeństwa. Żołnierz musi być zdrowym i silnym, a jeszcze więcej świadomym celu, któremu służy — musi więc mieć zdrowego ducha w zdrowem ciele; Sokolstwo owe fizyczne zdrowie hartuje i umacnia i tworzy podłoże do jego moralnej wartości. Obywatel musi mieć wysoko rozwinięte moralne wartości, ale zarazem musi mieć zdrowie ciała, aby mógł jak najdłużej pracą służyć wydatnie ogółowi, nie stać się zaś jako kaleka fizyczny ciężarem społeczeństwa. Sokolstwo konserwuje zdrowie, zatem jest równie potrzebne jak pokarm codzienny, jak sen dla wszystkich i zawsze. Łamały się zasady i przekształcały pojęcia w różnych dziedzinach życia, grecka harmonja ducha i ciała przetrwała burze i kataklizmy dziejowe — idea sokola z niej zrodzona jest również wieczna i odstąpić od niej znaczyłoby to samo, co zniszczyć naród, a zatem całą jego przyszłość i rozwój.

Dr. Marjan Wołańczyk.

A. Z.

WŚRÓD SWOICH I OBCYCH.

Zawiele się mówi, zamało myśli i rozważa o Sokolstwie. Mówi się o gimnastyce, co nie jest złe, ale co nie wymaga mówienia lecz działania — nie myśli się natomiast i nie mówi o Sokolstwie, jako więzi wszystkich Polaków i nici wiążącej wszystkich Słowian. A to jest rzecz obok gimnastyki równie ważna i pożądane byłoby, by o tem wiedzieli sokoli sami i wszyscy poza Sokolstwem.

Powstała we Lwowie myśl nie porywa przez szereg lat społeczeństwa, nie zdobywa członków — przechodzi ona próbę życiową i dopiero w 1884 r. wykracza poza Lwów na kresy i do Wielkopolski i od tego roku zdobywa sobie uznanie. W 1888 r. przyjmuje się w Ameryce. Każdy rok przynosi nowe towarzystwa, Galicja i Wielkopolska pokrywa się siecią Gniazd, a Królestwo wchłania zazdrośnie wieści, rwie się do tej organizacji, gromadzi w sobie energję, by, gdy tylko zaistnieją warunki, jak w 1905 r. odrazu pokryć kraj całem mnóstwem towarzystw sokolich. Żywot Sokolstwa w zaborze pruskim staje się opłakany: prześladowania z jednej strony, brak inteligencji z drugiej, czyni z Sokolstwa organizację mniej poważną, a mimo to Gniazda żyją i dają należyty odpór germanizacji. W Królestwie po pierwszych błyskach swobody, musi organizacja przejść na drogi tajne i grozi jej wiele niebezpieczeństw, a mimo to utrzymuje się, garnie do siebie najodważniejsze jednostki i przechowuje ideę do czasów wojny, przez wojnę, by zaistnieć w wolnej Polsce w jawnej formie. Sokolstwo więc staje się pierwszym czynnikiem wśród Polaków jednoczącym cały naród.

Ocena wartości Sokolstwa wyraźniej wystąpi w oświetleniu, czem było ono dla Polaków wśród obcych. Zobaczymy bowiem placówki sokole poza ziemiami całej Polski w Szwajcarji, Francji, Belgji, Anglji, Austrji, Niemczech i Rosji; ujrzymy je w Ameryce półn., w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie i w Ameryce południowej. Zakładali je wychodźcy polscy i krzewili kult dla tej jedynej organizacji polskiej. Było w tem ustosunkowaniu się do Sokolstwa coś pociągającego bardziej, aniżeli do innych zrzeszeń. Myśl sokola była zatem pierwszym kitem dla całego narodu w jego rozprószeniu, pierwszem zespoleniem od czasów rozbiorów Polski, było królewską myślą i majestatem. Wśród swoich i dla swoich było Sokolstwo fundamentem rozwoju narodu zarówno pod względem tężyzny fizycznej jak i odporu ducha polskiego. Wśród obcych było Ojczyzną prawdziwą, było tym bezimiennym ideałem, tem wszystkiem, co poza ziemią łączy i stanowi właściwą Ojczyznę, t. j. wiara, język, obyczaj, świadomość spójni.

Ta pierwsza idea nie stanowiła jednak nigdy wygodnej przystani dla chcących błyszczeć, ale nakładała trud i ofiarę na członków i ten ciężki, dobrowolnie na siebie przyjmowany obowiązek stwarzał pierwszą szkołę karności społecznej, wreszcie pierwsze kadry własnej armji. To też dlatego sąd obcych o Sokolstwie skrystalizował się rozmaicie.

Bliżsi nam Słowianie widzieli wobec swego opuszczenia jedyną siłę w łączności, niewola lub groźba wrogów rzucała Słowian w objęcie Sokolstwa, dlatego rozwija się ono w Czechach wśród Słoweńców, Horwatów, Serbo - Łużyczan i w Serbji, niedawno wyzwolonej z pod jarzma tureckiego i zagrożonej przez germaństwo, nie rozwijało się w Rosji, bo tam brakowało jako bodźca trwogi przed wynarodowieniem i utratą własnego państwa. Inne państwa, wśród których istnieją związki gimnastyczne oceniają Sokolstwo ze stanowiska kultury społecznej i są mu wcale przychylne; robotnik Sokół czy inny pracownik przedstawia bowiem karną jednostkę i obowiązkową, a to jest najbardziej miarodajne dla wszystkich państw. Idea narodowa, zajmująca tak wybitne stanowisko w Sokolstwie była dla narodów niesłowiańskich mniej doceniana; dopiero po wojnie, gdy materjalizm wziął górę nad światem, idealizm Sokolstwa doszedł do głosu i uznany został przez narody inne, czego dowód

widzimy w oddaniu prezesury Federacji międzynarodowej reprezentantowi Sokolstwa.

Jedne tylko Niemcy (a pod ich wpływem i Rosja) przed wojną wystąpiły do walki aż do zniszczenia Sokolstwa, gdyż ich wytyczne, dążące do zniszczenia Słowian, dyktowały im metody udaremnienia za wszelką cenę wszelkiego narodowego odrodzenia. Nawet obecnie, przy silnej tendencji narodowej hitlerowskiej uczynienia z nacjonalizmu wprost bożyszcza — oni jedni tępią ideę narodową słowiańską i rozwiązały twierdze tego ideału placówki sokole serbo - łużyckie, a następnie polskie. Musi to jednak być zrozumiałe przy uwzględnieniu planów odwetowych, których pierwszym celem mają się stać ziemie polskie i dalsze słowiańskie. Nie atakuje się zresztą nigdy zrzeszeń małowartościowych i skoro Sokolstwo spotyka w Niemczech atak, to zarazem wystawia mu się świadectwo istotnie wielkiej wartości. O tem pamiętać winni sokoli w pierwszym rzędzie i słowiańskie narody, cieszące się po wojnie polityczną wolnością.

Dr. MARJAN WOLAŃCZYK

U STERU FEDERACJI.

Gdyśmy się ubiegłego roku dzielili wiadomością o obowiązkach pierwszego wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej *(Fédération Internationale de Gymnastique)* (F. I. G.) z prawem rzeczywistego kierownictwa F. I. G'a, przelanych na druha prezesa Adama Zamoyskiego, donosiliśmy, że po upływie kadencji p. Karola Cazalet'a automatycznie obejmuje ster F. I. G. druh A. Zamoyski. Stało się jednak inaczej. Ś. p. Cazalet przeniósł się do wieczności, a Federacja postanowiła dokonać wyboru i ten odbył się 11 i 12 kwietnia b. r. w Lozannie. Jakkolwiek wybór druha Zamoyskiego na prezesa był spodziewany, to jednak na terenie międzynarodowym „niespodzianki" są bardzo możliwe, bo jest tam więcej zewnętrznych czynników, więcej planów i postronnych decyzyj, niżbyśmy mogli nawet przypuszczać. Dlatego też śledziliśmy i oczekiwali w naprężeniu wyniku obrad w uroczej Szwajcarji. Wybór został dokonany, a ster Federacji objął prezes Sokolstwa polskiego, druh Adam Zamoyski.

Jakkolwiek jesteśmy przekonani, że walory osobiste naszego prezesa w poważnym procencie wpłynęły na decyzję F. I. G'a, nie będziemy ich ponownie przytaczać, bo omawialiśmy je niejednokrotnie — natomiast zwrócimy uwagę na czynniki stojące obok osobistych druha prezesa Zamoyskiego. W podziękowaniu za gratulacje Dzielnicy Małopolskiej mówi sam prezes, że „*dopomogło do tego ukochane Sokolstwo polskie i słowiańskie*". Osobiste zatem cechy i sokoli mandat złożyły się na zaufanie Federacji. Wyraz temu dały dwie oficjalne depesze Związków

sokolich pobratymczych i list Renaty Tyrszowej, skierowany do nowego prezesa Federacji: czeska jest wyrazem osobistych walorów *„w dniu świąt Wielkanocnych i w nowej wybitnej funkcji przesyłam Ci gorące pozdrowienie. „Nazdar!“* — ogłasza dr. Bukowsky prezes C. O. S., Sokolstwo Jugosławji w depeszy Gangla podkreśla ideę sokolą: *„Szczerze pozdrawiam z powodu wyboru, który jest zarazem zwycięstwem Sokolstwa. Serdecznie winszuję, łączę bratnie „Czołem! — Zdravo“!*

Silniej obie te cechy ujęła pani R. Tyrszowa. Głos ten stanowi niezwyczajny dokument, jeśli się zważy, że p. Tyrszowa jest dzisiaj jedyną osobą i jedynym żyjącym świadkiem narodzin Sokolstwa. Twórcą Sokolstwa jest Henryk Fuegner, prawodawcą idei dr. Mirosław Tyrsz. Pani Renata jest córką Fuegnera, następnie zaś została żoną Tyrsza. W niej zatem skupiły się zarówno myśli Ojca jak i zrozumienie zamiarów męża, bo współtowarzyszka pierwszego naczelnika lepiej niż ktokolwiek inny mógł być wtajemniczony w istotę, może i niejednokrotnie była współtwórczynią pomysłów zarówno ojca jak i męża. List ów przytaczamy zatem w całości w dosłownem tłómaczeniu:

W Pradze, 16 maja 1933.

Hrabia Adam Zamoyski

Polska, Warszawa Foksal 2.

Wielce Szanowny Druhu Prezesie!

Właśnie dowiaduję się z pism, że został Pan wybrany prezesem Międzynarodowego Związku Gimnastycznego. Uważam za swój miły obowiązek wyrazić Panu szczere życzenia z powodu takiego odznaczenia. Wiadomość o nominacji napełniła mnie radością nietylko dlatego, że właściwy człowiek stanął na właściwe miejsce, ale i dlatego, iż oznacza to uznanie doniosłego stanowiska, jakie organizacja sokola zajmuje w wychowaniu fizycznem. Jest to również dowodem, że bezkompromisowy duch Sokoła tak u Was, jak i u nas, nie wyklucza uznania na terenie międzynarodowym.

Zobaczycie się niezadługo z naszemi członkami i członkiniami we Lwowie. Jestem przekonana, że wycieczka ta pokrzepi nasze wzajemne sympatje i przyczyni się do zacieśnienia węzłów między obu naszemi bratniemi narodami. Sokolstwo zaiste powołane jest, by tym sympatjom dać konkretny wyraz, prześwietlony wzajemnem pobratymstwem.

Proszę wielce Szanownego Druha Prezesa przyjąć wraz z życzeniami zapewnienie mego prawdziwego szacunku.

R. Tyrszowa.

Treść owego listu mówi sama za siebie i wnika głęboko w istotę zbiorowego życia. We wszystkich bowiem związkach, a zatem i w związkach gimnastycznych, a więc i w Federacji, podstawą zrzeszenia jest pewna idea. W zespole zatem związków różnych, jaką jest F. I. G. dominować może tylko taka idea, która wybija się ponad inne i tylko ten naród, czy ta tylko grupa narodów może zyskać uznanie, która rzeczywiście reprezentuje dominującą myśl. Słowianie, a wśród nich Polacy, politycznie nie przedstawiają jeszcze dotychczas takiej pociągającej siły ideowej, aby — jak zapowiadali nasi romantycy — objęli ster ludzkości, i w naszych pozytywistycznych czasach panowania racjonalizmu wiemy, że do tego bardzo, a bardzo daleko; zatem nie polityczne znaczenie Słowian wysunęło kandydata na czoło Federacji. Było tam coś innego, to co nazywa się ideą Sokolstwa. W tej dziedzinie przoduje Słowiańszczyzna i tu należy szukać przyczyny oddania prezesury w ręce Polaka.

Ideą związków gimnastycznych był i jest ideał grecki piękna duszy i ciała, ale ponieważ w samej Grecji różne były fazy i różne rozumienie, zatem do Europy przeszły te wzory również w rozmaitych odmianach. Szwajcarja, która stworzyła pierwsza Związek stowarzyszeń gimnastycznych, określiła już w roku 1832 jego cel, jako jednoczenie się gimnastyków za pomocą przyjaźni i patrjotycznych dążeń w tym celu, aby rozwijać narodowe wychowanie ducha w harmonji z rozwojem ciała. To samo przyjęła również unja francuska. Jednak wszystkie te związki przyjęły jako nazwę „gimnastyczny“ związek czy unja lub jeszcze inaczej, zawsze jednak ta nazwa gimnastyczny dominowała nad całością zagadnienia i rodziła pozory, że gimnastyka staje się celem a nie

tylko środkiem. Inaczej stało się u Słowian — tu nazwa „Sokół“ oznaczała od samego początku podniebny lot, tu idea wznoszenia się wzwyż stała się istotnym celem, do którego najskuteczniejszym środkiem miała być i jest gimnastyka. Nie zmieniła się wytyczna linja Sokolstwa ale zmienił się świat. Po wojnie utonął w materjaliźmie i nawet zadania gimnastyczne przetłumaczył na język materjalistyczny, żądając rozwoju mięśni, widocznej sprawności fizycznej mierzonej metrem i stoperem, wytworzył pojęcie gimnastyki jako sztuki dla sztuki, ćwiczeń fizycznych jako celu samego w sobie. Stąd rozrost klubów sportowych i ich zgodna z dążeniem materjalistycznem czasów działalność.

Ale świat odmieniony po wojnie, wysunąwszy materjalizm na czoło swych przykazań, zaczyna się w nim dusić. Trąbienie na odwrót odbywa się coraz potężniej i coraz częściej; antyczny świat staje się coraz bardziej wzorem w różnych dziedzinach postępowania ludzkości, objawił się też w zakresie wychowania fizycznego — jako przeciwwagę materjalizmowi klubów wysuwa Federacja gimnastyczna ideę i w tej samej Szwajcarji, która pierwsza ogłosiła harmonję ducha i ciała, zapadł wyrok, oddający ster wychowania fizycznego Sokolstwu, najsilniej akcentującemu przez samą nazwę wznioślejszy cel osiągany przez gimnastykę. W tem ujęciu należy się dopatrywać przyczyn wyboru i stwierdzenia tego zarówno przez samego Wybrańca, t. j. druha Zamoyskiego, jak i Związek Sokoli Królestwa Jugosławji i wreszcie p. Tyrszową.

Bądźmy jednak sprawiedliwi i przyznajmy, że jeśli Sokolstwo mandat ten otrzymało, to mieliby doń słuszną pretensję Czesi, jako twórcy Sokolstwa w Słowiańszczyźnie. Dlaczego jednak stało się inaczej. Tu zadecydowały sokole wartości samego kandydata. Wyrażenie p. Tyrszowej: „*właściwy człowiek stanął na właściwem miejscu*“, zatem głos rodowitej Czeszki, przepojonej jak nikt myślą sokolą, oddaje pierwszeństwo naszemu prezesowi. Oddaje je nie z pochlebstwa, ale w istotnem zrozumieniu walorów, jakich potrzeba idei gimnastycznej i znalezienia ich w osobie nowego kierownika F. I. G. Kto bowiem śledził działalność druha prezesa Zamoyskiego, kto wczytywał się w Jego artykuły, czy wsłuchiwał w przemówienia i rozmyślał nad niemi, znajdzie łatwo odpowiedź i na te pytania. Wśród sentencyj, jakie umieściła „Stanica“, znajdujemy charakterystyczną myśl druha

Zamoyskiego, brzmiącą tak: „*Siłą żywotną jest zawsze tylko duch, ciało jest jego domem*“. Podobnych myśli znajdziemy cały szereg, a świadczą one, że nasz prezes dokładnie ujmuje istotę wychowania fizycznego, jak nie mniej narodową misję Sokolstwa. W ujęciu ogólnem nie znam w literaturze sokolej jaśniej postawionego ideału ogólno-ludzkiego obok akcentu narodowego od czasów Tyrsza, obecnie zaś u nowego prezesa Federacji. Liczni mężowie pozostawili głębokie ujęcie Sokolstwa, dając mu głównie cechę narodową, prawie szowinistyczną, druh Zamoyski umie je pogodzić i ten rys mentalności daje mu najwłaściwsze kwalifikacje na sternika Federacji.

Wybór prezesa Sokolstwa mówi nam o uznaniu idei sokolej na terenie międzynarodowym — jest to zatem myśl, jaką wnoszą Słowianie do wartości ogólnej kultury, zatem jest to myśl przodująca wśród Słowian i ona czyni ze Sokolstwa Przednią Straż. Uznaje to w całej pełni państwo Czechosłowackie i Królestwo Jugosławji, nie uznaje jeszcze w należytej mierze Polska, ale gdy głębiej wnikniemy w tę sprawę, zrozumiemy i tego powody. W Czechosłowacji zajmuje Sokolstwo dominujące znaczenie jako pełnowartościowy czynnik obywatelski, ale bo Czechosłowacja jest najbardziej jednolita, ma ludność z pod tego samego zaboru, urobioną zatem na jednakową modłę. Kr. Jugosławji, gdzie różnorodność jest większa, gdzie wchodzą w grę czynniki zarówno religijne jak i narodowe, trzeba było interwencji państwa, by Sokolstwo uczynić dominującą organizacją pół obywatelską, pół państwową. W Polsce przedstawia się ta rzecz najgorzej, gdyż mamy do czynienia z ludnością z pod różnych zaborów, dalej duży procent mniejszości i wreszcie pół państwową organizację Strzelca. Praca zcalenia się idzie zatem u nas najwolniej, a czynniki rządzące badają ciągle jaki element obywatelski stanowić może najsilniejsze podstawy. W okresie fermentacji trudno wybrać drogę właściwą. Zwrócenie jednak uwagi zagranicy na wartości Sokolstwa przyspieszy i u nas właściwe zrozumienie tej organizacji przez społeczeństwo, a następnie i państwo, dlatego godność prezesa F. I. G'a w ręku druha Zamoyskiego musimy uważać jako szczebel bardzo poważny do zwycięstwa Sokolstwa w Polsce i możliwość wytwarzania nowych wartości kulturalnych dla całej ludzkości.

Wytwórnia odznak, żetonów i medali

Stanisława Sobczyka



Wykonuje wszelkiego rodzaju odznaki szkolne, wojskowe, dla klubów sportowych, towarzystw śpiewackich, żetony, plakiety, medale, gwoździe do sztandarów, groty po cenach najniższych

38

Lwów, Mochnackiego l. 8

„Bijou"

ul. Legjonów 1

Poleca:

Torebki damskie

Parasolki

Przybory do podróży

Biżuterję francuską

Ceny niskie. — Wybór olbrzymi.

Upominki ze Lwowa

36

Akumulatory

Części składowe

i Ładowanie

po cenach bezkonkurencyjnych

wprost we Fabryce

„EKA"

Lwów, Kopernika 18

(w podwórzu). Tel. 54-17

48

TADEUSZ CWETLER

Fabryczny skład sukna i towarów wełnianych

Lwów, plac Marjacki 8

(gmach Sprechera)

Tel. 38-43

poleca olbrzymi wybór nowości męskich i damskich na każdy sezon, jakoteż lodeny i kamgarny sokole.

201

Druhowie!

Najlepsze wyroby tytoniowe

Polskiego Monopolu

dostaniecie

na placu Powystawowym

w Kiosku Tytoniowym

Targów Wschodnich

TADEUSZ WITWICKI

Polska i Słowiańszczyzna południowa w walce z Półksiężycem.

Nie minęło jeszcze sto lat od ostatniej wyprawy krzyżowej i śmierci Ludwika IX. Świętego, gdy ze Stolicy Apostolskiej miały znowu pójść na cały świat chrześcijański nowe wici na bój z potęgą Półksiężyca. I już nie o najświętsze dla chrześcijan relikwie, ale o sam byt i wolność wyznawców Chrystusa. Już nie do dalekiej Ziemi Świętej trzeba było słać rycerstwo, bo oto sprośny pohaniec stawiał już pierwsze zwycięskie kroki w samej Europie i szedł na nowe, straszliwe a nieprzewidziane w rozmiarach i znaczeniu, zdobycze.

Coraz to nowe bowiem watahy Turków szły ze wschodnich głębin Azji ku wybrzeżom śródziemnomorskim. Pod ich naciskiem pękały resztki cesarstwa wschodnio-rzymskiego, padły feudalne szczątki efemerycznego cesarstwa łacińskiego, a Nicea, miejsce soborów chrześcijańskich i kolebka ostatniej dynastji Paleologów, stała się nową stolicą Turków-Osmanlisów.

Rok 1357 już ich zastaje na półwyspie gallipolskim i wybrzeżach trackich, a wrodzony zapał wojenny prze ich ku coraz nowym zaborom.

Ofiarą musiały paść najpierw państwa półwyspu bałkańskiego. Ludy południowo-słowiańskie niedawno dopiero wśród zamętu walącego się cesarstwa wschodniego zdołały odzyskać wolność, rokującą pieękne nadzieje. W królestwie bułgarskiem kładą Asienowie podwaliny nowego państwa, w Serbji ród Nemaniczów stworzył jeszcze większą potęgę. Ich granice sięgały

od fal Adrjatyku i brzegów Dalmacji aż do morza Czarnego, aż po Soluń - Saloniki, zachodziły głęboko w półwysep grecki. W r. 1349 Stefan IV. Duszan w starożytnej swej stolicy Skoplji koronuje się na cara „Serbji i Romanji“ (Grecji), zaznaczając tem pretensje władców serbskich do spadku po Bizancjum, do korony cesarskiej. Niestety już w 10 lat po jego śmierci Serbja podzieliła się znowu na kilka części a Turcy ruszywszy na podbój Bałkanu zdobyli Adrjanopol. Jeszcze raz jednoczy Serbję car Łazar, ale bitwa na Kosowem polu w r. 1389 jest nietylko dniem jego śmierci, ale i grobem wolności Słowiańszczyzny południowej. Odtąd już tylko pieśń aojdów ludowych będzie Serbom opowiadać przez długie wieki o dawnej chwale i dawnej wolności.

Europa wie dobrze, co się dzieje na półwyspie bałkańskim. Już tłumy uczonych, dostojników świeckich i duchownych, wysłanników specjalnych i dyplomatów pojawiają się na dworach Europy, pukają do bram Stolicy Apostolskiej, zaludniają tłumnie Włochy, proszą o ratunek. Ale Zachód Europy nie ma czasu ani ochoty, ani środków, aby jeszcze raz ponawiać próbę krucjat. Hiszpanja walczy u siebie z Maurami, Francja trwa w stuletniej wojnie z Anglją, Niemcy pierwszych Habsburgów i Luksemburgów zapadają w chaos wewnętrzny, uniemożliwiający wszelką akcję poza granicami państwa, Włochy są mrowiskiem dziesiątek państw i tysiąca sprzecznych interesów. Turcy są zresztą jeszcze daleko, niech się przeciw nim zbroi, na kogo najpierw uderzą.

Ta ostatnia okoliczność właśnie pasuje Polskę na przedmurze chrześcijaństwa. Dokonana świeżo unja personalna z Litwą, uświęcona małżeństwem Jadwigi z Jagiełłą (1384), świetne wyniki tego połączenia dwóch potęg, żniwo Grunwaldu (1410) i przecudny hymn miłości narodów, jakim był akt unji horodelskiej (1413) zwróciły na Polskę oczy całego świata, a przedewszystkiem Stolicy Apostolskiej i krajów najbliżej nowym najazdem tureckim zagrożonych. Więc hospodarowie wołoscy i mołdawscy szukają związków z Polską, więc Węgrzy koronę św. Szczepana ofiarowują Władysławowi Jagiellończykowi, a ten wraz z Janem Hunyadym odnosi pierwsze w Europie nad półksiężycem zwycięstwo w pobliżu Niszu i pierwszy zwycięski staje traktat z Turcją, uroczyście przez króla zaprzysiężony w Szegedynie. Tak młodociany król

Już świat zadziwia walecznemi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski.
Z nim Orzeł Biały niósł w obce krainy
Polot zwycięski.

(Niemcewicz: Śpiewy histor.).

Ale Konstantynopol ginie. Ale Papiestwo — samo jedno wierne niedawnej unji florenckiej (1439) — prze do dalszej wojny, rozgrzesza z przysiąg, wymownemi słowy legata Cesariniego zachęca i błogosławi na nową wyprawę. Niestety, na wyprawę warneńską (1444), której smutną pamiątką jest skromny nagrobek w miejscu, gdzie padł po bohaterskim boju król Władysław. A w dziewięć lat potem na kopule kościoła św. Zofji błysnął półksiężyc (1453) i cesarstwo wschodnio-rzymskie przestało istnieć. Na półwyspie bałkańskim wolność utrzymali jedynie Czarnogórcy i dzicy Mirydyci w górach Albanji.

Wielkie sukcesy polityczne, wielkie zwycięstwa wzmagają zawsze energję i ekspanzję narodów i państw. Na początek XVI. w. przypada rozkwit Turcji pod Solimanem Wspaniałym i dalszy pochód zwycięskiego Półksiężyca w głąb Europy. Teraz pierwsze uderzenia muszą wytrzymać Węgrzy. I znowu na polach pod Mohaczem pada życie jednego z Jagiellonów, Ludwika II. Węgierskiego (1526), a ponieważ na podstawie traktatu wiedeńskiego z r. 1515 w spadku po nim Węgry i Czechy przypadają jego szwagrowi Ferdynandowi habsburgskiemu, daje to początek wojnom habsburgsko - tureckim.

Nie było dotychczas właściwie powodów do zbrojnego starcia między Polską a Turcją. Najazdy Tatarów podległych sułtanowi, na Polskę i wyprawy kozackie na morze Czarne i miasta nadmorskie tureckie mogły być obustronnie powstrzymane i nie doprowadzać stosunków do zaognienia. Doszło jednak do tego przez krótkowzroczną a upartą politykę dynastyczną Zygmunta III. Wazy, który idąc na rękę Habsburgom, pozwolił na werbunek Lisowczyków przeciw siedmiogrodzkiemu Betlenowi Gaborowi, popierającemu czeskich protestantów. W obronie swego lenniki Betlena, wystąpiła Turcja. Daremnie u wrót Rzeczypospolitej na ziemi mołdawskiej stanął sędziwy hetman Żółkiewski. Położył ubieloną wiekiem głowę pod Cecorą w tym samym roku (1620), gdy zwycięski w bitwie pod Białą górą Ferdynand V. gotował się do krwawej zemsty nad Czechami

i roztaczał nad krajami św. Wacława noc straszliwego ucisku i niewoli. A potem jak przez otwarte wrota ruszyły wszystkie siły sułtana Osmana na podbój Polski. Wstrzymał je pod Chocimem (1621) Karol Chodkiewicz i pokój zawarty po jego śmierci w obozie przez Lubomirskiego, ale pozostała pamięć bezpośrednich starć polsko - tureckich. A tak akcja dyplomatyczna Stolicy Apostolskiej, jak szerokie plany polityczne Władysława IV. Wazy poczęły w Polsce utrwalać tradycję tych zmagań i wskazywać na nie jako na główny cel i główną rację bytu narodowego. Polska po raz wtóry, jak w w. XIII. stawała się „przedmurzem chrześcijaństwa“ i *scutum fidei.* Zawierucha kozacka Chmielnickiego w sojuszu z Tatarami i ostateczne poddanie się Kozaczyzny Turcji, nieszczęśliwe czasy Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego (utrata Kamieńca Podolskiego i traktat buczacki 1672) były jeno nowym impulsem do wytrwania i do nowych koniecznych wysiłków.

Aż przyszedł ten, który jak nikt przed nim ani nikt po nim, uosobił i rycerski charakter narodu i jego głęboką od czasów Częstochowy religijność i gorące pragnienie sławy i szlachetne a bezinteresowne oddanie się idei. Ostatni rycerz chrześcijański, Jan III. Sobieski.

....„Pokaż mi gdzie bohatera,
„Co strzela z łuku i czyta Moliera?
„Cieszy się kwiatkiem i pioruny ciska?
„Dziwi statystów i kocha się w żonie?
„Przepych azjacki — ogłada paryska —
„Hełm w różach — laur na koronie!“

(Deotyma: Sob. pod Wiedniem).

Przyszły czasy Chocimia (1673), Lwowa i Trembowli (1675), Żurawna (1676), Wiednia nakoniec (1683). Czasy największego wysiłku, najcięższych zmagań, najwyższej chwały. Sztandar Proroka, rzucony ręką króla polskiego, padł pod stopy papieskie, wstrzymany został pęd zdobywczy muzułmaństwa, jeno owoców z tych zwycięstw dostało się więcej innym, niż Polsce (Karłowice 1699). Nadchodziły czasy saskie i okres rozbiorów.

A Słowiańszczyznę południową z niewoli tureckiej wyzwalał wiek XIX. już bez udziału Polski.

Dr. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

JAN SOBIESKI i LWÓW.

Układając wielkie plany wojenne, zwrócił w nich król szczególną uwagę na strategiczne znaczenie Lwowa, jako głównej twierdzy do serca Polski, po zdobyciu Kamieńca podolskiego przez Turków. Kazał energicznie wzmacniać fortyfikacje miasta nowszym systemem obwarowań, sam dawał wskazówki, w jaki sposób to czynić należy, sam własnych do tego przysyłał inżynierów, sam doglądał robót i własnego nie szczędził grosza. Dzięki jemu, stare miejskie fortyfikacje, mury, bramy i baszty zostały w ciągu kilku lat pogłębione, na zewnątrz zaś bastjony francuskiego systemu powznoszone, między któremi szczególniejszą na się zwracał uwagę wielki bastjon, czyli „beluard królewski", gdzie obecnie wznosi się strażnica pożarna. Dzisiejszy klasztor OO. Karmelitów kazał król również ufortyfikować i zamienić na odrębną od miasta warownię.

Pamiątką tych wszystkich jego zabiegów fortyfikacyjnych są, dotąd zachowane, tablice współczesne z jego herbem „Janina", jedna na starym murze fortecznym wspomnianego klasztoru przy ul. Karmelickiej, druga w ścianie dawnego „arsenału miejskiego", przy ul. Sobieskiego.

Świadom niebezpieczeństwa tureckiego, którego grozę potęgowała utrata Kamieńca podolskiego, pragnął Jan III. stworzyć ze Lwowa drugi Kamieniec, pragnął, aby ten Lwów był twierdzą, któraby w danym razie potędze nieprzyjacielskiej śmiało stawiła czoło. Zanim to mogło być urzeczywistnionem, sam czuwał nad jej całością i bezpieczeństwem i dał tego dowód wymowny w chwili najkrytyczniejszej, w której Lwów własną zasłonił piersią.

*

Komuż nieznany jest jeden z najpiękniejszych czynów orężnych Jana III. jeden z najdzielniejszych z okresu wojen tureckich, ów słynny pogrom tatarski 24 sierpnia 1675, którego widownią były pola podlwowskie!

W wspomnianym roku wkroczył na Ruś Ibrahim Szyszman, pasza Alepu, z 180-tysięczną armją tatarsko-turecką, posiłkowaną przez obu hospodarów wołoskich. Zdobywszy zamki w Barze, Konstantynowie, Międzybożu, Wołoczyskach, Ożegowcach, Tarnopolu, Wiśniowcu, dążył Ibrahim na Zbaraż ku Lwowu, który był głównym celem wyprawy wspomnianego roku.

Dnia 18 lipca przybył Jan III. z Jaworowa na ratunek miasta, własne prowadząc chorągwie; do innych na wsze strony porozsyłał ordynanse, aby co rychlej przybywały pod Lwów, gdzie koło kościółka a dzisiaj cerkwi św. Piotra i Pawła, warowny założył obóz. Czuwając nad jego wzmocnieniem i należytem zaopatrzeniem ściągających się sił, zamieszkał sam nie w mieście, lecz w namiocie, w „ogrodzie kapuścianym“ koło kościółka. Okazało się, że nie było to miejsce zbyt bezpieczne. Oto jednej z najbliższych nocy wtargnęły do namiotu królewskiego wilki i zagryzły pacholika, strzegącego wejścia. Wskutek powstałego stąd harmideru król zbudził się i tylko dzięki temu uniknął śmierci.

Armja turecka zdobywszy zamek zbaraski, ruszyła ku Płuhowu. Przodem wysłany podjazd 40-tysięczny, wyborowej ordy tatarskiej pod dowództwem sułtana Nuradyna, ruszył przez Złoczów prosto ku Lwowu.

Siły królewskie wynosiły zaledwie sześć tysięcy ludzi. Lecz Jan III. nie stracił zwykłej sobie odwagi i zimnej krwi, chociaż wśród otoczenia jego nie brakło takich, którzy otwarcie radzili, aby, mając wzgląd na przeważającą liczbę, nie narażał swej osoby, lecz bezpieczniejsze brał miejsce. „Przestalibyście mnie szanować, gdybym za waszem poszedł zdaniem“ — odpowiadał król i spokojnie wydawał rozkazy na przyjęcie wroga, nie za murami miasta, lecz w otwartem polu. Miasto ze swej strony musiało się przygotować na wszelki wypadek do obrony, wytoczyć z arsenału działa, załoga z mieszczanami obsadzić mury i wały, każdy cech strzec swej baszty.

Wojsko królewskie w pogotowiu bojowem czekało w obozie.

Koło południa dymy palących się w dali wiosek i olbrzymia chmura kurzu, wzbitego pod kopytami tysięcy koni, wskazywały, że nieprzyjaciel szeroką ławą posuwa się naprzód przez rozległą nadpełtwiańską płaszczyznę.

Chcąc z jednej strony dotrzeć do Lwowa, musiał nieprzyjaciel minąć błota i trzęsawiska koło Krzywczyc i pod Lesienicami, przedrzeć się przez wąwozy na gościniec gliniański, t. j. na dzisiejszą drogę powiatową, która za rogatką łyczakowską skręca na lewo ku Lesienicom. Przewidywał to król i aby do tego nie dopuścić tutaj, a więc 6 *km* od Lwowa, a nie pod Wysokim Zamkiem na polach Zniesienia, jak mylnie podawane, postanowił uprzedzić najeźdźców. Fortelem powiększył swe siły. obsadził bowiem lesienickie stoki wzgórzy pachołkami i ciurami, którzy ukryci w krzakach, powbijali w ziemię liczne kopje husarskie, co dla patrzących zdaleka przedstawiało się jakoby liczne zastępy jazdy usarskiej.

Gdy Tatarstwo było już niedaleko głównego wąwozu, cała jazda polska stojąca koło lesienickiej karczmy, pod osobistem dowództwem króla rzuciła się pędem, z usarją na czele, ku równinie. Tu wszystkie chorągwie szybko i składnie rozwinęły się zaraz w szyk bojowy, tworzący linję od wąwozu przez dzisiejszy tor kolejowy do lasu, a zwróconą czołem ku wschodowi. Chorągwie usarskie zajęły skrzydło lewe, dragońskie i kozackie stały na prawem. Król osobiście sprawiał szeregi, objeżdżał je, zapałem swym innym dodawał ducha. „Pamiętajcie, wołał, albo tu zginę albo będziemy zwycięzcami!“

Okiem nieprzejrzane tłumy tatarskie, zdziwione tym widokiem, wstrzymały pochód, gotując się nawzajem do ataku.

Obie strony czas jakiś spoglądały na siebie, bo król umyślnie zwlekał z natarciem dla ośmielenia nieprzyjaciela. Tatarzy zachęceni tem, w istocie jęli wysuwać się naprzód, krzykiem dzikim wyzywając do boju.

Szyk polski stał spokojnie, czekał, póki król stanowczej nie obierze chwili. Gdy ta nadeszła, na odgłos trąb zniżyły się kopje, dłonie silniej ujęły za szable i z okrzykiem „Jezus!“ cała jazda polska z kopyta pomknęła naprzód. W odpowiedzi potężne „Ałłah!“ trzykroć przebiegło szeregi tatarskie, chmura łukowych strzał tatarskich przywitała pędzących, wrzawę i chrzęst ścierającego się oręża słyszano aż do miasta. Atak pełen brawury wy-

konano z całą gwałtownością. Bój zacięty zawrzał na całej linji, lecz krótko. Jazda tatarska przy pierwszem zaraz uderzeniu nie dotrzymała placu, szeregi jej zaczęły się rozluźniać i wprawione w zamieszanie, mimo przeważającej liczby, mimo zabiegów murzów, skuteczniejszego nie zdołały stawić oporu. Walka zamieniła się w zapasy, w których jeden, godząc na kilku, dosyć miał sposobności, by osobistem popisywać się męstwem. Przedewszystkiem król nie oszczędzał swej osoby, rzucał się w bój najgorętszy, własnym przykładem wszystkich porywał za sobą. Obok niego każdy z towarzyszów broni cudów męstwa dokazywał.

Wśród wzajemnych wysiłków opór nieprzyjaciela słabł widocznie i Tatarstwo, równie skore do natarcia jak do odwrotu, nagle w jednej chwili podało tył i co koń wyskoczy, różnemi szlakami rzuciło się do ucieczki. Cała jazda polska ruszyła w pogoń na dobrą milę, lecz część tylko dopadnięto przy bagnach koło Biłki szlacheckiej i tu największa spotkała ich klęska. Reszta uszła w popłochu tak szybko, że z zapadającym zmrokiem nie było ich już na widnokręgu. Sama bitwa trwała zaledwie pół godziny. „Jakby widmo straszliwe, mówi świadek naoczny, zjawiła się ta ogromna armja przed zagrożonem miastem i znikła jak sen“. Tylko trupy po polach i łuny płonących wiosek wskazywały, którędy się przesunęła. Ciemność nocy przeszkodziła dalszemu pościgowi, król przeto, nie chcąc się uważać przedwcześnie za zwycięzcę, całą noc kazał przeczekać w pogotowiu na pobojowisku, lecz daremnie — nieprzyjaciel uciekł sromotnie.

Wśród tego w pogotowiu, lecz w niepewności oczekiwało miasto wyniku bitwy, która miała mu zwiastować nową klęskę lub ocalenie. Zgromadzone po kościołach rzesze ludu gorące o powodzenie oręża zanosiły modły. Królowa z dziećmi dawała przykład. Najpierw przed ołtarzem błog. Stanisława Kostki w kościele OO. Jezuitów, potem w kaplicy Domagaliczowskiej przy katedrze, padłszy na kolana tak długo klęczała zatopiona w modlitwie, póki goniec od króla nie przyniósł wiadomości, że nieprzyjaciel uciekł pobity. Miasto odetchnęło swobodniej, radość wszystkich była udziałem i łatwo pojąć, z jakiem uniesieniem cała ludność witała nazajutrz zwycięzców, a przedewszystkiem króla, wkraczającego w mury grodu, z jakim zapałem, wśród huku dział miejskich, odśpiewano w katedrze dziękczynne „Te Deum“.

Francuzi, uczestnicy tej walki, nie mogli wyjść z podziwu, jak cztery tysięcy ludzi z górą — dwa bowiem nie brały udziału w boju — mogło zmusić do ucieczki dziesięćkroć liczniejszego wroga. Stąd też opisy podlwowskiej bitwy całą zachwycały Europę, a mieszczaństwo stolicy Rusi nie miało wyrazów wdzięczności dla ukochanego króla, który przytomnością, poświęceniem i urokiem swego imienia, ocalił gród od bliskiego niebezpieczeństwa. Pogrom bowiem tatarski pokrzyżował zupełnie plany tureckie co do Lwowa, a w następstwie pod Trembowlą rozstrzygnął i los wojny tego roku.

Tak więc, jakby w nagrodę za to, że Lwów tylekrotnie bronił całości Rzeczypospolitej, sam władca, osłaniał go teraz swemi piersiami. Pamiętny ten fakt słusznie zalicza miasto do najpiękniejszych swych wspomnień o sławnym Janie III.

Trzy odczyty przeznaczone do rozgłośni Polskiego Radja we Lwowie.

ZLOT SOKOLI WE LWOWIE
w 1933 r.

W czerwcu roku obecnego, w dniach 15—18 zbiegnie się Sokolstwo Dzielnicy Małopolskiej do Lwowa, aby uczcić pamięć Jana III. Sobieskiego, z okazji 250-letniej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Zjadą się sokoli nietylko ci, którzy oficjalnie będą brali udział w Zlocie, t. j. ze wschodnio - południowych kresów, przybędą również spore zastępy z innych Dzielnic Polski, zoboczymy rodaków - sokołów z zagranicy, a wreszcie nie zabraknie pokaźnej liczby pobratymców naszych z Czechosłowacji i Jugosławji, bo i oni pragną hołd oddać pamięci rycerza Chrześcijaństwa. Będzie to zatem Zlot o charakterze słowiańskim — odbędzie się dla uczczenia króla polskiego, związanego licznemi ogniwami ze Lwowem — a cześć ta będzie okazana po sokolemu, t. j. obrazem fizycznej sprawności mas, bo Zlotem sokolim.

Społeczeństwo jednak, które będzie na to patrzeć, a zapewne także weźmie w obchodzie samym udział, musi wiedzieć, a raczej przypomnieć sobie co to jest Sokolstwo, bo opinja o niem zmieniła się po wojnie i nie od rzeczy będzie — zanim o samym Zlocie mówić będziemy — zorjentować wszystkich o istocie Sokolstwa, o jego roli w dzisiejszej dobie, a wreszcie zapoznać z samym Zlotem.

I.
Co to jest Sokolstwo.

Niema wśród objawów naszego życia obecnie bardziej potrzebnego, a równocześnie więcej zagmatwanego sądu, jak sąd o Sokolstwie. Organizacja ta bowiem istniejąca na ziemiach

polskich już od 65 lat, rozwijająca się świetnie przed wojną wszędzie, gdzie tylko skupiali się Polacy, a więc i na obczyźnie, szanowana i z uznaniem witana również wszędzie, natrafia dzisiaj w społeczeństwie na taką obojętność i taką sprzeczność w zrozumieniu zagadnień sokolich, że należy wyświetlić bliżej ogółowi naszego społeczeństwa przyczynę tego niezrozumienia i podać do wiadomości cele tej wielkiej i dawnej organizacji.

Na terenie byłego Królestwa kongresowego istnieje największa obojętność ogółu do Sokolstwa z tego poprostu powodu, że zakładane w r. 1905 Gniazda sokole, zanim mogły zapuścić korzenie, zostały po roku rozwiązane i istnieć musiały jako tajne instytucje, przez co społeczeństwo nie mogło poznać charakteru tej organizacji. W obu b. zaborach pozostałych jest zrozumienie większe, gdyż oglądać mogli mieszkańcy Wielkopolski i Śląska, a szczególnie byłej Galicji zwarte szeregi na publicznych występach — a mimo to i tam zrozumienie to nie jest właściwe.

Sądy, oparte tylko na powierzchownem oglądaniu, ustalały opinję o polskiem wojsku lub gimnastycznej szkole i wystarczało to do szczęścia wszystkim, gdy jedną z tych dawali sobie odpowiedź.

Kiedy w Polsce odrodzonej te dwa ucieleśnienia znalazły się w bardziej konkretnych formacjach, jak armja z jednej strony, a urząd wychowania fizycznego i sportowe kluby z drugiej strony, musiało przez to samo wytworzyć się mniemanie, że wobec tego Sokolstwo jest już niepotrzebne, zupełnie podobnie jak niepotrzebne są kółka przeróżnych tajnych organizacyj, które przed wojną pieściły i wpajały ideały polskie. Stąd idzie obojętność dla spraw sokolich w pierwszym rzędzie. Jest jednak jeszcze i druga przyczyna. Sokolstwo zajęło się po wojnie między innemi swemi agendami także przysposobieniem wojskowem, a nawet szereg Gniazd spełnia tylko tę jedną agendę z powodu braku warunków do pielęgnowania innych zadań, a wobec istnienia innych stworzonych organizacyj dla rozwoju przysposobienia wojskowego, nasuwa się całemu szeregowi myślących obywateli pytanie: po co ma istnieć tyle różnych instytucyj, robiących to samo. Naturalnie, że z takiego pytania płynie już obojętność dla samej instytucji sokolej.

Jedynym terenem, gdzie istnieje zapał do Sokolstwa, mimo różne rozumienie zagadnień, jest skupienie Polaków poza Polską.

I już ten fakt, że Polacy w Stanach Zjednoczonych i Brazylji jak i bliżej we Francji, Niemczech, Czechosłowacji garną się do organizacji sokolej, zawiązują u siebie Towarzystwa i przez nie utrzymują silny kontakt z krajem macierzystym — powinien nasunąć poważne myśli i zwrócić uwagę całego społeczństwa na Sokolstwo, powinien oczywiście, o ile mielibyśmy wśród tylu zagadnień w Polsce czas na zgłębianie i tej jednej jeszcze sprawy. Nie mamy tyle czasu ani sposobności na zgłębienie jednej więcej tajemnic — nie znaczy to jednak, że nie chcemy jej zgłębić — owszem, i na to przyjdzie pora, gdy doczekają się rozwiązania problemy pilniejsze o charakterze ekonomicznym. Nim jednak ta pora nadejdzie, nie od rzeczy będzie myślącemu czytelnikowi zwrócić uwagę czasami i na to zagadnienie.

Istnieje bowiem niewspółmierność w naszem myśleniu. Jeżeli bowiem niepotrzebne jest Sokolstwo jako wojsko polskie (w zrozumieniu przedwojennem), to niepotrzebny byłby i Strzelec wobec istnienia rzeczywistej siły zbrojnej; jeśli mimo uprawiania ćwiczeń gimnastycznych przez szkołę istnieją kluby sportowe, to widocznie życie mieści je w sobie, widocznie zatem potrzeba ich istnieje. Odnieśmy te same prawa myślenia do Sokolstwa, a musimy dojść do przekonania, że skoro rozwija się Strzelec, a obok niego i obok armji tworzy się jeszcze nowe ośrodki i formacje przysposobienia wojskowego (jak np. hufce szkolne), skoro obok zajęcia się wychowaniem fizycznem przez państwo mogą powstawać i rodzą się masami kluby sportowe, nie może zatem nic przeszkadzać istnieniu Sokolstwa, a w każdym razie nie można powiedzieć, że stało się ono niepotrzebne.

Zatem według zwyczajnej analogji, nie sięgając do istoty Sokolstwa, która dopiero wyjaśni główne zadanie i potrzebę tegoż, nie da się przeczyć możności jego istnienia.

Przejdźmy jednak do istoty rzeczy.

Obydwie opinje o Sokolstwie, a więc jako formacji wojskowej i jako szkoły gimnastycznej są prawdziwe — z czego wynikałoby, że jest Sokół prototypem obu tych gałęzi z dodatkiem, że w gimnastyce uwzględniony był sport i lekka atletyka. Kto chciał zajrzeć do opisów pierwszych wyczynów sokolich — znajdzie tam wycieczki piesze z noclegami pod gołem niebem niby elementy przysposobienia wojskowego — znajdzie w dziedzinie sportowej uprawianie turystyki, narciarstwa, kolarstwa,

szermierki, pływania, wioślarstwa, jazdy konnej, znajdzie i zawody lekko atletyczne w skoku, biegu, rzucie kamieniem, a nie zabraknie i gier ruchowych — wszystko to oparte jednak o podstawę wszelkich fizycznych wyczynów: racjonalno-wychowawczą gimnastykę. Zatem sądy o Sokolstwie były i są prawdziwe, chociaż niekompletne i w tym braku ujęcia całokształtu życia sokolego tkwi niezupełne jego zrozumienie.

Powierzchowny ten sąd nie uwzględniał jednej zasady kardynalnej, t. j. pracy fizycznej jako ś r o d k a, nie jako celu samego w sobie. Przyjęło bowiem Sokolstwo ideał starożytnych Greków za podstawę, by przez zdrowe ciało uzyskać jego harmonję i ten cel przyświecający Sokolstwu do dzisiejszego dnia różni nas od klubów sportowych, w których wysiłek fizyczny sam w sobie staje się celem. Ten klubowy ideał jest zgubny dla pracy nad rozwojem fizycznym i historycznie uzasadnionym, bo właśnie wiodąc sport na drogę profesjonalizmu zabija go — jak zabił igrzyska olimpijskie w Grecji wówczas, gdy zawody na stadjonie w Olimpji, stały się domeną „zawodowców". Sokolstwo uważając ćwiczenia fizyczne jako środek, nie kształciło też z siebie nigdy zawodowców, mając na uwadze cały naród, było jakby elementarną szkołą ćwiczeń, a w pracy tej opierało się ściśle na wskazówkach medycznych, czego dowodem cały szereg lekarzy, sprawujących obowiązki kierowników życia sokolego, że przytoczę imiona takie tylko, jak: Dr. Wenanty Piasecki, Dr. Żegota Krówczyński, Dr. Tadeusz Żuliński, Dr. Kazimierz Wyrzykowski, nie wymieniając współcześnie pracujących na tym samym terenie.

Nie wynika z tego, by Sokół występował wrogo przeciw klubom — Sokolstwo, jako szkoła elementarna daje podstawy do rozwoju fizycznego dla wszystkich, nie występując przeciw temu, że garstka wybrańców oddawać się będzie specjalności w jednym kierunku, reprezentowanym w klubach i że to będą nawet sokoli.

Prócz tej kardynalnej zasady, posiada Sokolstwo jeszcze dwie właściwości: krzewienie patrjotyzmu i demokratyzacji. Za czasów zaborczych rozumieli wszyscy pod formą utajonego wojska polskiego i te obie cechy, z chwilą jednak wystąpienia żołnierza polskiego na widownię, dalsze, połączone z cechą żołnierską właściwości poszły w zapomnienie. Poszło jednak w za-

pomnienie wogóle krzewienie patrjotyzmu — stajemy się, a kluby sportowe w wielkiej przyczyniają się do tego mierze, coraz więcej kosmopolitami, rozumując błędnie, że musimy się upodobnić do międzynarodówki, by być członkiem społeczności ogólnej. Nie doceniamy tego faktu, że właśnie dzięki odrębności narodowej, właściwym cechom narodowym stajemy się współpracownikami w postępie ludzkości.

Śmieszne może się wydawać głoszenie kazań o demokratyzacji, zwłaszcza dzisiaj, — bo przed pół wiekiem było to istotnie zagadnienie nowe i potrzebne do wcielenia w praktykę życiową, co Sokolstwo jedyne umiało spełniać z pożytkiem. Dziś jednak, gdy demokratyzacja jest małem abecadłem każdego obywatela, wydawać się może bardzo mało aktualnem wywieszenie tej cnoty obywatelskiej jako czegoś, co się robić dopiero powinno. A jednak trzeba o tem mówić, bo demokracja dzisiejszej doby oznacza równość praw, nie akcentuje atoli równości obowiązków. A właśnie Sokolstwo oparte na patrjotyźmie krzewi tę równość obowiązku wobec państwa, służby wobec narodu, za co każe jeszcze każdemu członkowi opłacać czy to wkładkę, czy to opłatę za gimnastykę. W tem nowoczesnem ujęciu równości i obowiązku wobec wyższej idei tkwi spoistość organizacyjna Sokolstwa.

Niepodobna pominąć jeszcze jednego zarzutu, stawianego Sokolstwu, t. j. partyjności. Powszechnie się sądzi, że jeżeli w tem lub innem Towarzystwie sokolem stoi na czele człowiek, wybitnie udzielający się w którejś z partyj politycznych, to już to jest miarą przekonań politycznych całego Sokolstwa — z jednostki sądzi się o całości, popełniając największy błąd logicznego rozumowania. Tymczasem każde Towarzystwo sokole ma swoją autonomję i już to samo uniemożliwia narzucenie jednego kierunku politycznego, następnie w skład poszczególnych Towarzystw wchodzą ludzie różnych przekonań politycznych, bo zasadą sokolą jest stanowisko bezpartyjne w Sokolstwie — mogą ludzie jako indywidua należeć do partyj, które im się podobają, nie wolno natomiast Sokolstwu reprezentować opinji jakiegoś stronnictwa.

Te zatem sądy, oparte na pozorach, nie wnikające w istotę rzeczy, wywołują niezrozumienie zadań sokolich — tymczasem Sokolstwo właśnie pracując nad zdrowiem narodu, nad wyro-

bieniem prawdziwego i świadomego celu i zadań obywatela, jest dziś organizacją jedyną, pielęgnującą najistotniejsze przymioty i jest dotychczas niezastąpioną przez nikogo instytucją.

Wykład niniejszy nie podkreślił w dostatecznej mierze aktualnego znaczenia Sokolstwa, jego zadania wobec państwa i społeczeństwa, stanie to się zatem tematem następnego, w którym odzwierciedlimy rolę obecną Sokolstwa wobec zagadnień państwowych.

II.

Obecna rola Sokolstwa.

Charakter niniejszego odczytu nosi znamiona polemiki, oględnej jednak z tego powodu, że nieprzyjaciel jest ukryty — nie występuje wprost, ale rzuca zdania nieprzemyślane, nie oparte na rozważnem zgłębieniu istoty Sokolstwa, rzuca je zaś w tej wierze, że do pewnej liczby słuchaczów zawsze trafią, zwłaszcza do tych, którzy nie umieją rzeczy brać krytycznie. Polemika ta ma objąć temat przeżycia się Sokolstwa i stąd wyprowadzona zostanie rola Sokolstwa w dobie obecnej wobec zadań państwowych.

Gruchnęła w pierwszych niemal miesiącach niepodległego bytu Polski wieść, że Sokolstwo już się przeżyło i Sokolstwo jest niepotrzebne, aby zaś to powiedzenie miało jakieś uzasadnienie — dodawano — wobec powstania państwa i własnej armji jest Sokolstwo niepotrzebne.

Zarzut ten składał się z dwu części bardzo różnych w treści: pierwsza mówiła o „przeżyciu się“, zatem tliła w tem potrzeba czegoś nowego, druga głosiła wraz z umotywowaniem, że jest Sokolstwo niepotrzebne wobec wolnej Polski i własnej armji. Zajmiemy się najpierw tą ostatnią. Motyw uzasadniający stwierdzał przez przeciwników Sokolstwa, że Sokolstwo było potrzebne przed uzyskaniem niepodległości i że uważano je za armję polską.

Należy tutaj zaznaczyć, że armją polską nie nazywało się same Sokolstwo, była to nazwa nieoficjalna nadana Sokolstwu przez społeczeństwo w roku 1903 w czasie Zlotu we Lwowie i ona w opinji społeczeństwa utrzymywała się, bo ogół chce widzieć dodatnie rezultaty i widzieć poważne efekty jak najprę-

dzej, nie oceniając natomiast szarej pracy dnia, jaką jest kształcenie organizmu i powolne dążenie do odrodzenia narodu pod względem fizycznym i duchowym, dążenie niedostrzegalne z dnia na dzień ale systematyczne i ciągłe — ten ogół niecierpliwy ochrzcił nas w myśl swoich życzeń wojskiem polskiem. Sokolstwo nie wyprowadzało społeczeństwa z błędu, bo zresztą nie było tego potrzeba, w istocie zaś swojej kształciło materjał na żołnierza przez ćwiczenia fizyczne, by łatwiej był on zdolny ponieść trudy żołnierskie. Nawet wówczas, gdy stawialiśmy stałe drużyny sokole, oddaliśmy je do dyspozycji armji — nie tworząc specjalnego wojska sokołów. Stało się to zarówno w kraju, gdzie oddziały sokole weszły w legjony, jak i po drugiej stronie oceanu, gdzie nazwa pozostała „ochotnicza armja polska“, a nie wojsko sokole, mimo, że armja na francuskim froncie miała pełne prawo nazwać się sokolą. Nie byliśmy armją, bo praca nasza sięgała głębiej. Nieporozumieniem zatem było nazywanie Sokolstwa wojskiem polskiem, zresztą zupełnie nieszkodliwem, nieporozumieniem też był zarzut, że wobec armji polskiej w wolnej Polsce Sokolstwo jest niepotrzebne.

Nie wiedzieli natomiast ci, którzy zarzut „niepotrzeby“ stawiali, że największym krytykiem działalności sokolej było życie i samo Sokolstwo. Oto nie przebrzmiały jeszcze surmy bojowe, jeszcze Małopolska pławiła się we krwi, gdy Związek sokoli we Lwowie urządza ankietę; zaprasza do niej ludzi poważnych zarówno z pośród Sokolstwa jak i z poza jego szeregów i stawia jasno i otwarcie pytanie: czy Sokolstwo spełniło swoje zadanie i czy rola Sokolstwa dla Polski skończyła się z chwilą odzyskania wolności. Wynik ankiety przyjęty jednomyślnie był ten, że rola Sokolstwa właściwa ma się rozpocząć dopiero w wolnej Polsce. Działo to się w 1919 roku, a ówczesny Naczelnik Państwa bawiąc we Lwowie, wezwał Sokolstwo do wznowienia swej działalności. Po owej ankiecie padł dopiero zarzut, którego drugą częścią właśnieśmy się zajęli.

Decyzja ankiety stanowi podstawę do odpowiedzi na pierwszą część zarzutu „Sokolstwo przeżyło się“ i tem musimy się zająć obszerniej. Zarzut to postawiony gorzej, ponieważ jest gołosłowny bez jakiegokolwiek uzasadnienia.

Sokolstwo jako organizacja posiada swoją formę (t. j. statut, strój, pewną hierarchję) i treść, którą jest jego idea. Forma

uległa zmianie w nowej erze (nowy statut, inna barwa stroju, cztery stopnie organizacyjne, bo do dawnych: Gniazdo, Okręg, Związek przybył jeszcze pośredni między Związkiem a Okręgiem — Dzielnica). Nie może się zatem zarzut ten odnosić do formy, tylko do treści, do samej idei. Ideą sokolą było uprawianie ćwiczeń fizycznych dla harmonijnego rozwoju ducha i ciała, dalej krzewienia zrozumienia i zamiłowania ćwiczeń wśród społeczeństwa. Po wojnie zrozumienie to posunęło się znacznie naprzód — daje temu wyraz Rząd jako przedstawiciel Państwa i tworzy nawet państwowy urząd wychowania fizycznego, rozumie społeczeństwo, skoro zakłada coraz nowe i coraz więcej klubów sportowych. Idea zatem, w zestawieniu z latami ostatnich dziesiątków XIX. stulecia, kiedy byliśmy jedynymi krzewicielami ćwiczeń fizycznych, zyskała tysiące, jeżeli nie miljony zwolenników — zatem zwyciężyła i nie można mówić o jej zestarzeniu się. A więc i Sokolstwo nie przeżyło się, owszem okazało wielką żywotność swej myśli przewodniej. Zarzut ten zatem kłóci się z objawami życia i jest zupełnie bezpodstawny, nieprzemyślany i nierealny.

Dla Sokolstwa zarzut ten staje się jednak substratem do rozważań głębszych, krytyka nawet najostrzejsza stanowi punkt wyjścia do kontroli własnego jestestwa, a wobec niefortunnego sformułowania zarzutu, stawia sobie Sokolstwo same zagadnienie oparte na obu częściach wspomnianego zarzutu w takiej formie: czy wobec ujęcia wychowania fizycznego przez państwo, czy wobec nowych ośrodków wychowania fizycznego, jakiemi są kluby sportowe, jest jeszcze Sokolstwo potrzebne.

Nigdzie na świecie nie może państwo podołać wychowaniu fizycznemu narodu i musi opierać się na pomocy zrzeszeń społecznych, bo państwo przeprowadza to ze skutkiem wśród czynnych żołnierzy, dalej kieruje wyćwiczeniem młodzieży szkolnej, ale nie ujmuje całego narodu. Zachęta, jaką jest państwowa odznaka sportowa rozciąga się nietylko na młodzież, ale i na dorosłych i sięga w nich ponad 60 lat życia, próbę sprawności można odbyć w ośrodkach państwowych — ale gdzie nabyć tego przygotowania. Jest zatem P. O. S. tylko zachętą do uprawiania ćwiczeń, jest uznaniem przez państwo idei kultury cielesnej, nie jest jednak umożliwieniem uprawiania wychowania fizycznego.

Idąc bowiem od teorji na teren praktycznego działania — ujęcie wychowania fizycznego narodu streszcza się na stworzeniu w każdej miejscowości boiska i sali gimnastycznej, dostarczenia przyborów i nauczyciela. Jednorazowy wydatek początkowy sięgałby w grube miljony, a nawet miljardy i wymagałby w dalszej konsekwencji dużego obciążenia budżetu na utrzymanie. Jeżeli zaś żadne państwo nie może się na to zdobyć — to tem bardziej Polska, mająca w swym okresie budowy i zagospodarowywania się rozliczne wydatki codziennej, piekącej potrzeby, jak budowa floty powietrznej i wodnej, budowę dróg, regulację rzek i całego szeregu zagadnień wyłącznie spadających na państwo. Jeżeli zaś państwo w tych dziedzinach zwraca się do społeczeństwa, od niego wymaga pomocy, jak np. Liga morska, L. O. P. P. i t. d., to tem bardziej musi się oprzeć na współpracy społeczeństwa w dziedzinie wychowania fizycznego, a nawet ciężar ten przenosi na barki zrzeszeń społecznych, najwyżej okazując swą pomoc w subwencjonowaniu tychże. Ujęcie wychowania fizycznego zatem przez państwo pozostanie jeszcze długo, a może i zawsze marzeniem o daleko oddalonym, choć wysoko postawionym ideale.

Pozostaje zatem konieczność istnienia towarzystw społecznych i objęcia przez nie pielęgnowania kultury cielesnej, zatem już nie potrzeba, ale konieczność Sokolstwa, jako instytucji społecznej wyłania się sama przez się. Społecznemi zrzeszeniami są jednak także kluby sportowe i należy rozważyć, które z nich wybrać. Sokolstwo czy kluby.

Wybór nie będzie trudny, gdy rozpatrzymy różnicę spełniania swego zadania przez Sokolstwo i kluby. Musimy jednak z góry zaznaczyć, że mówiąc o klubach, opieramy się na ich teoretycznem założeniu, t. j. na zasadzie, jakiemi one być powinny, nie na praktyce — jakiemi są, — gdyż pewne zboczenia, objawiające się w życiu klubów, uważać należy nie za istotne cechy, ale chwilowe odchylenia i tych na karb całości rzucać nie można.

Różnice te dają się ująć w kilku zasadniczych rysach.

1. Sokolstwo ćwiczy masy, stąd też obejmuje cały naród od dziecka 4-letniego do starców, a znajdują się na sali i ludzie w wieku 70 lat — gdy kluby mają dobór tylko młodzieży do lat

30, istnieją zatem tylko dla elity, masy zaś mogą się tylko przypatrywać.

2. W Sokolstwie ćwiczenia są środkiem tylko, w klubach one stanowią cel, wywieszony na szyldzie klubu.

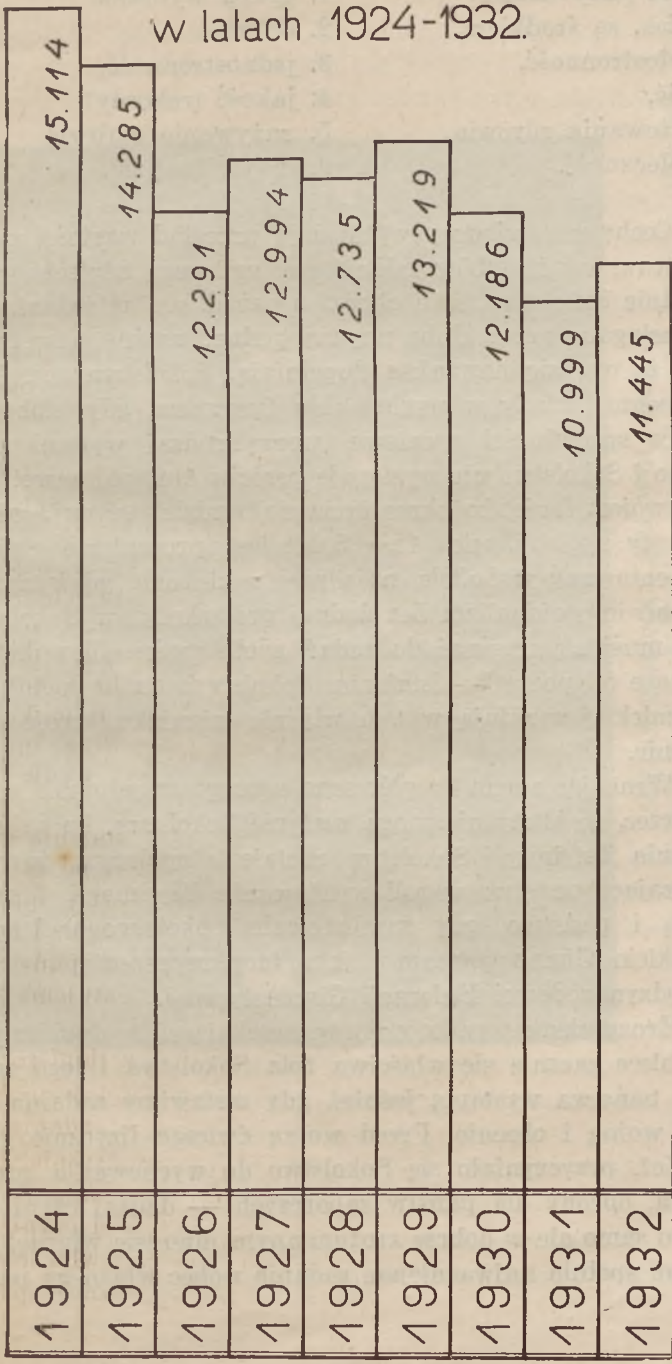
3. Ćwiczenia sokole odróżniają się wszechstronnością, bo już sam wiek w ogromnej swej rozpiętości wymaga różnorakiego rodzaju, a następnie każde ćwiczenie lekcyjne ma za zadanie poruszyć do działania wszystkie mięśnie, gdy kluby oddają się jednemu ćwiczeniu i dążą do uzyskania zwycięstwa w danej konkurencji.

4. Z ostatniego wynika logicznie harmonijny rozwój mięśni, a zatem szerokość zakresu ćwiczeń, ujęta w wartość ilości, gdy kluby z większą precyzją wykonując, dbają więcej o jakość jednego ćwiczenia dla osiągnięcia rekordu. Tutaj właśnie tkwi najwidoczniejsza różnica zadań, gdy bowiem kluby pragną wystawić jednego najlepszego skoczka czy biegacza, osiągającego zawrotne nieraz wyniki, to Sokolstwo nie chce jednego czy kilku wybijających się — lecz pragnie, aby mniejszy wyczyn mógł się stać udziałem miljonów mieszkańców.

5. Sokolstwo jest asekuracją zdrowia, ono hartuje je i utrzymuje zdolność do pracy jednostki przez długie lata, gdy natomiast klub zużywa zdrowie zawodnika dla osiągnięcia chwilowego sukcesu. Znamienne jest dla ilustracji tego twierdzenia orzeczenie laboratorjum lekarskiego z czasów Olimpiady w Amsterdamie z r. 1928, wyrażone w następującem zdaniu: „zawody olimpijskie i wieczna gonitwa rekordów w jej dzisiejszej formie prowadzi do szkodliwego zdrowiu zwyrodnienia kultury cielesnej“, na poparcie zaś przytacza wyniki badań Nurmiego przed biegiem na 10.000 *m* i bezpośrednio po jego odbyciu. Po biegu puls ponad 120, temperatura 38.2, oddech 56 w minucie, waga 1.1 *kg* mniejsza po biegu, a röntgenowskie prześwietlenie wykazywało znaczną hipertrofję serca. Wystarczy to zdaje się aż nadto do wykazania szkodliwości sportu rekordowego.

6. Wkońcu z pośród wartości duchowej rozwija Sokolstwo uczucia społeczne, uczy podporządkować się ogółowi i przystosować do ruchów całej masy, gdy klub kształci uczucia indywidualistyczne. Schemat zatem ogólny da się wyrazić w tabliczce korzyści Sokolstwa i klubów następująco:

Rozwój Sokolstwa Dzielnicy Małopolskiej
w latach 1924-1932.



Sokolstwo:	*Kluby:*
1. masa (cały naród),	1. grupa wybrana.
2. ćwicz. są środkiem,	2. celem,
3. wielostronność,	3. jednostronność,
4. ilość,	4. jakość (rekordy),
5. hartowania zdrowia,	5. zużywanie zdrowia,
6. społeczność.	6. indywidualizm.

Cechy zestawione powyżej dają przegląd wartości zarówno Sokolstwa, jak i klubów, oddają one przewagę użyteczności bezwzględnie Sokolstwu, jeśli chodzi o naród, nie są jednak i wartości osiągane przez kluby nagany godne; można nawet powiedzieć, że one się nawzajem dopełniają. Sokolstwo spełnia rolę powszechnej szkoły w wychowaniu fizycznem, gdy kluby pielęgnujące specjalności sportowe tworzą rodzaj wyższej uczelni. Dlatego i Sokolstwo nie występuje przeciw klubom, nawet tworzy je w swojem łonie, bo okres życia najbardziej indywidualizmem cechujący się, t. j. wiek 18—25 lat jest procentowo najsłabiej reprezentowany w Sokole, najsilniej w klubach, gdyż tam może rozwijać indywidualizm bez żadnej przeszkody, w Sokole natomiast musi się naginać do zadań społeczności. Kroniki sokole biadające od początku istnienia Sokolstwa na brak młodzieży akademickiej znajdują w tem właśnie zjawisku swoje wytłumaczenie.

Wracając zatem do głównego naszego zagadnienia nie trudno orzec, że kluby nie mogą zastąpić Sokolstwa, bo zakres ich działania jest inny i Sokolstwo zostaje tą społeczną instytucją, wyręczającą państwo w roli wychowania fizycznego. Uznało to zresztą i państwo, gdy zamianowało Sokolstwo państwowym Związkiem Gimnastycznym i jako tacy reprezentujemy Polskę w Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.

Zrozumienie wyniku ankiety, orzekającej, że dopiero w wolnej Polsce zacznie się właściwa rola Sokolstwa i jego zadania wobec państwa wystąpią jaśniej, gdy zestawimy zadania sokole przed wojną i obecnie. Przed wojną ćwicząc fizycznie głównie młodzież, przyczyniało się Sokolstwo do wychowania zdrowego rekruta, obrony dla państw zaborczych — dzisiaj czyni Sokolstwo to samo ale w dobrze zrozumianym interesie własnej armji, a zatem spełnia najważniejsze zadanie wobec własnego państwa.



ZARZĄD DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ:

I. rząd stoją: Chomiak, Wagner, Seniów, Hołubowski, Hladny, Strzałkówna, dr. Borowiec, Grabowski, Gołogórski.
środkowy: Nowogrodzki, Gałaczyński, Napiórkowski, Pelczarski, Opieńska, Szajna, dr. Siekanowicz, Ceremuga, Kulpiński, Kuczera, Fedorowicz.
siedzą: Powroźnicki, Dziekański, dr. Puzdrowski, dr. Wolańczyk, Kuźniewicz, ks. Błotnicki, Czaykowski, Kapałka.

Wiemy dokładnie, że zdrowy materjał na żołnierza jest nieocenionym skarbem dla wojska i słusznie powiedział jeden z generałów francuskich: „dajcie nam zdrowych ludzi, a my z nich zrobimy żołnierza“, ważniejsza bowiem jest odporność na choroby i zdolność pokonywania trudów żołnierskich, aniżeli sama edukacja żołnierza, co zresztą u strategików wszędzie wyczytać można.

Sokolstwo daje nadto państwu jeszcze coś więcej. Obok zadań wychowania fizycznego, prowadzi ono paralelnie pracę społeczną o charakterze ideowym, prowadzi pracę narodową, a w tej wzięło sobie za program zcalenie narodu pod jednym sztandarem. Czem to jest dla Polski obecnej, zrozumie każdy, kto wniknął choć trochę w różnice dzielnicowe, w cechy pozostałe po zaborcach. Byliśmy przez półtora wieku w niewoli, pięć pokoleń przesunęło się przez różne systemy wychowawcze i dziś, gdy stanowimy jedność, zamkniętą temi samemi granicami, nie możemy się jeszcze zdobyć na jedność duchową narodu. Niewola pozostawiła ślady — unifikować musimy się wszyscy, do tego wielkiego celu mamy też wszyscy dorzucić cegiełkę. Sokolstwo było pierwszą organizacją, która objęła swą ideę wszystkich Polaków; Sokolstwo pierwsze zrzuciło słupy graniczne i wiązało Polaków pod różnemi zaborami, bratało wychodźców za oceanem i tworzyło zrąb narodu jednolitego myślą. Dzisiaj w okresie unifikacji naszych dusz nie może zabraknąć i tej organizacji, która posiada pod tym względem największe — nie mówmy zasługi — ale doświadczenie. Odpychać Sokolstwo od tej współpracy, znaczy odsuwać proces unifikacji na długie lata, na ukończenie tego procesu dopiero przez 4-e czy 5-e pokolenie. Już ta praca wewnątrz kraju daje Sokolstwu mandat do istnienia, choć jeszcze zadanie Sokolstwa nie wyczerpane, sięgają one i na zewnątrz.

Polskie Sokolstwo stworzyło po wojnie Związek Sokolstwa słowiańskiego, zaciska zatem węzły z narodami pobratymczemi i toruje w ten sposób drogę państwu do zawarcia sojuszów wojskowych czy politycznych; polskie Sokolstwo dalej zjednało sobie mir wśród narodów zachodnich przez występy publiczne w Asti, Orleanie, Amsterdamie zdobyło najwyższe odznaczenia państw obcych, przez zlot w Poznaniu dało się bliżej poznać wysłannikom 33-ch narodów, reprezentowanych przez swych


OKRĘGI I GNIAZDA
DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ
OBJAŚNIENIE:
Dzielnica Małopolska.
Okręg.
Gniazdo z własną sokolnią i boiskiem.
" bez własnej sokolni a z własnem boiskiem.
" z własną sokolnią.
" bez własnej sokolni.
Liczby rzymskie oznaczają liczby Okręgu.
Linie łączą gniazda z Okręgiem.
CZECHO-SŁOWACJA
RUMUNJA
S. S. S. R.
R.
I
JAROSŁAW
Rozwadów
Nisko
Łożajsk
Łańcut
Przeworsk
Sieniawa
Lubaczów
Cieszanów
II
SANOK
Brzozów
Rymanów
Zagórz
Lesko
Ustrzyki
Lutowiska
III
SAMBOR
Rudki
Komarno
Stary Sambor
Borysław
Drohobycz
Turka n/Str.
IV
PRZEMYŚL
Radymno
Dynów
Mościska
Niżankowice
Nowe Miasto
Dobromil
Chyrów
V
LWÓW
Sądowa Wisznia
Gródek Jag.
Jaworów
Niemirów
Janów
Żółkiew
Busk
Brody
Łopatyn
Winnik
Bóbrka
VI
TARNOPOL
Złoczów
Załośce
Zbaraż
Zborów
Podwołoczyska
Borki Wielkie
Skałat
Mikulińce
Trembowla
VII
STANISŁAWÓW
Bursztyn
Bołszowce
Halicz
Jezupol
Monasterzyska
Kałusz
Tłumacz
Sołotwina
Nadwórna
Otynia
IX
STRYJ
Żydaczów
Chodorów
Skole
Bolechów
Rożniatów
Dolina
X
KOŁOMYJA
Obertyn
Horodenka
Gwoździec
Zabłotów
Śniatyn
Delatyn
Peczeniżyn
Kosów
Kuty
XI
SOKAL
Uhnów
Bełz
Rawa ruska
Radziechów
Kamionka Str.
XII
BRZEŻANY
Przemyślany
Świrz
Rohatyn
Podhajce
XIII
CZORTKÓW
Chorostków
Kopyczyńce
Husiatyn
Buczacz
Jagielnica
Borszczów
Zaleszczyki
Mielnica
XIV
ŁUCK
Kowel
Maniewicze
Sarny
Korzec
Równe
Mizocz
Dubno
ryc. J. Jagański
Lwów w maju 1933.

delegatów na błoniach Warty — a udział nasz i praca w Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej musiał być poważny, skoro prezes Sokolstwa polskiego Adam Zamoyski jest dziś kierownikiem Międzynarodowej Federacji.

Nie wytrzymują zatem krytyki żadne zarzuty Sokolstwu, nie mogą się utrzymać żadne twierdzenia, jakoby było ono niepotrzebne — życie bowiem wysuwa je coraz bardziej na front i zarówno w dziedzinie kultury fizycznej jak i społecznej roli każe mu spełniać doniosłe zadania dla narodu i państwa.

III.

Zloty w ogólności i Zlot Jana III. we Lwowie.

Zarówno niezorjentowana należycie opinja o istocie Sokolstwa odnosi się do publicznych jego występów — Zlotów sokolich. Uważa się je za paradę od czasu do czasu urządzaną, za jakiś bliżej nieokreślony występ li tylko dla przypomnienia się społeczeństwu. Nie możemy winić z tego powodu ogółu, raczej Sokolstwo same, które nie reklamuje odpowiednio swego istnienia. Taki zarzut wysuwa się z różnych stron, na które Sokolstwo pozostaje głuche i używa reklamy tylko w czasie swoich zlotów. Nie chcemy omawiać tego zagadnienia, czy reklamowanie najważniejszej potrzeby — ruchu i zdrowia — jest wskazane i czy reklama, głosząca trud i wysiłek nie pożera zbyt wiele energji reklamujących, Sokolstwo woli energję tę zużyć na pogłębienie pracy wewnątrz, a za jedyną reklamę uważa zawsze pokaz swej działalności przez zloty. Ale nawet ta reklama ma inny charakter — niezachwalanie siebie, lecz przypomnienie idei, o którą Sokolstwu jedynie i wyłącznie chodzi.

Wszystkie zloty miały zawsze i mają do dzisiejszego dnia głównie podkład ideowy. Wystarczy rzucić okiem na zloty dawniejsze. Rok 1892, 1896 i 1903 urządzony był dla uczczenia rocznic sokolich — ale już zlot w 1894 r. czcił pamiątkę Kościuszkowskiej insurekcji, 1910 r. był uczczeniem 500-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem, 1913 w doraźnym wysiłku wojskowego przygotowania przypominał 50-lecie styczniowego powstania. W wolnej Polsce wielki zlot w Poznaniu miał na celu oddanie hołdu niepodległości w dziesięciolecie zrzucenia kajdan niewoli — ubiegły rok przypominał zlotem w Gdyni testament

Mestwina i prawa historyczne Polski do Pomorza, obecny zlot lwowski wywiesił jako godło rycerza Chrześcijaństwa, Jana III. Sobieskiego w 250-lecie jego zwycięstwa pod Wiedniem.

Społeczeństwo polskie, zresztą nietylko polskie, uznaje celowość przypominania rocznic historycznych, bo one umacniają żyjące pokolenia na duchu, czerpanym z tradycji, ale głównym czynnikiem jest w dniach wszelkich obchodów entuzjazm, gasnący po ukończeniu jubileuszowych uroczystości. Rzadko obchody te stają się źródłem nauki i wskazań dla przyszłości. Lubimy zdobywać się wówczas na odruchy, budujemy pomniki dla uczczenia mężów czy wypadków — a jednak nie zdobywamy się na trwalszy czyn, na skuteczniejsze oddziaływanie rocznic przez dłuższy przeciąg czasu i całe pokolenia. Ileż to rocznic i obchodów Konstytucji 3-go Maja skończyło się na niczem, gdy dopiero 100-lecie powołało do życia Tow. Szkoły Ludowej i odtąd każdy 3-ci maj staje się poważnem źródłem zdobywania funduszów na walkę z analfabetyzmem. Gdyby każda rocznica przyniosła podobny plon, bylibyśmy pewnie dzisiaj innem i zasobniejszem społeczeństwem. Garstka tylko ludzi projektuje i wykonuje zawsze program, ogół entuzjazmuje się przez chwilę, mało rozważa istotę czynu, a najczęściej, jeżeli rozważa — dochodzi do wniosków, wyrażonych mniej więcej w słowach: „tak! tak! byliśmy... mieliśmy... były czasy... dziś jednak jest inaczej, wszystko przepadło, dawne nie wróci". To tragizm naszej duszy. Przyczyna tego tkwi w samem urządzaniu. Ogół nie bierze udziału w przygotowaniach, nie pracuje w tym kierunku, staje do apelu wezwany przez komitet i to, co bez trudu wywołało entuzjazm nawet szczery i prawdziwy, milknie szybko, idzie w zapomnienie, wywołując najczęściej krytykę samego Komitetu, co zresztą jest najłatwiejsze dla tych, którzy do tego niczem nie przyczynili się.

Jakże inaczej ujmuje tę sprawę Sokolstwo. Wprawdzie przed urządzaniem zlotów pracuje również nieliczny Komitet, jest to jednak tylko kierownictwo, całość zadania, właściwy program wykonać muszą masy Sokolstwa; do współpracy, ba, nawet do właściwej działalności muszą zgłosić się tysiące, inaczej niema zlotu. Udział zatem szerokich warstw różni głównie zloty sokole od innych uroczystości, obchodzonych przez społeczeństwo. Jest jednak i druga różnica. Te szerokie masy sokole nie mogą

zjawić się na zlocie bez należytego przygotowania, a ponieważ przygotowania takie nie trwają miesiąc ani dwa — ale lata, zatem od dłuższego czasu wymaga się od uczestnika trudu większego, aniżeli w zwyczajnym czasie, również wymaga się ofiar pieniężnych. Koszty urządzenia ponieść musi Sokolstwo, prócz zaś ogólnych wydatków, ponosi każdy indywidualnie koszty podróży, utrzymania, gdyż kasy Towarzystw gimnastycznych nie rozporządzają na ten cel żadnemi funduszami. Ofiarność nadto nie daje praw do samowoli, ale czynnego poświęcenia i oddania się bezwzględnego pod przepis obowiązujący, tak, że wyjazd na zlot nie jest nigdy przyjemną wycieczką, ale ciężką służbą sokolą. Kto zaś dla pewnej idei daje z siebie to, co z trudem odłożyć należy kosztem swych przyjemności, ten musi ideę samą oceniać inaczej i służąc jej, nie zapomni po uroczystości samej ale utrwali w swej pamięci to, o co chodziło, czego myśl główna tkwiła w postanowieniu i przeprowadzeniu zlotu.

Zastanówmy się zatem nad ideą obecnego zlotu i sposobem jej uczczenia. Rycerz Chrześcijaństwa nie reprezentuje przyziemnego jakiegoś ideału, ani rozbójniczej żyłki czy awanturniczego instynktu, lecz obronę wzniosłych zasad Chrystusa, tych właśnie, na których opiera się cały porządek społeczny, przyjęty przez przygniatającą większość ludzkości. Nie korzyść osobista kieruje rycerstwem — w jego pierwszem ujęciu — ale służba dobru szerokiego ogółu i poświęcenie w każdej chwili nawet największego osobistego skarbu, t. j. życia dla zrealizowania tego postulatu ludzkości. Nie osiągnął i król Sobieski żadnych korzyści osobistych — ale ogólną, bo broniąc Wiednia, nie bronił miasta zamieszkałego przez Niemców, ale kultury Chrześcijaństwa, idąc w Alpy, nie ratował Austrji tylko, ale bronił Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, tej Polski, której kresy opanował już półksiężyc i opasywał ją coraz ciaśniejszem koliskiem. I jak ongiś Jagiełło pod Grunwaldem walcząc z Zakonem, zasłaniał całą Słowiańszczyznę od nawały germańskiej na wschód, tak Sobieski broniąc Wiednia, ratował Chrześcijaństwo i jego kulturę przed zniszczeniem od półksiężyca. Pod Grunwaldem rasa germańska zatrzymała się tylko i ubezwładniła na pewien czas w swoim drang nach Osten — pod Wiedniem wschód i zachód starł się skutecznie, dając możność rozwoju swobodnego kulturze rzymskiej. Ta zatem idea dała Polsce specyficzne po-

słannictwo i poczesne wśród narodów świata stanowisko. Każdy naród szuka skrzętnie i popisuje się tem, co zdziałał w przeszłości dla cywilizacji — karta Polski pod tym względem jest zapisana chlubnie. Prowadziła ona boje 500 lat z nawałą mongolską i trudno wprawdzie być prorokiem, coby się stało z Europą, gdyby na kresach Zachodu nie położył się polski oręż — ale w każdym wypadku fakt mówi, że co było na wschodzie, to uległo, jak niemniej faktem jest, że półksiężyc pragnął oprzeć się o brzeg Atlantyku i nie mogąc iść drogą prostą przez Lechistan, okrążył Polskę, oblęgając Wiedeń. Faktem wreszcie jest i to, że Wiedeń obronić się nie mógł i gdyby nie 30-tysięczna armja Sobieskiego losy Wiednia, a za nim i Europy wyglądałyby dziś inaczej. Ta misja daje nam i wszystkim innym naukę jasną i wyraźną: działaliśmy skutecznie na terenie międzynarodowym ongiś, przyjmując większy ciężar, aniżeli nam się w obronie całości kultury należał, to zatem daje nam wysłużone prawo na terenie dzisiejszej Ligi Narodów, dokąd dopuszcza nas nie łaska, ale obowiązek wdzięczności Europy.

Czcić zatem wzniosły ideał, przypominać światu i sobie o zasługach i wysłużonem stanowisku gotowi są wszyscy, choć w rozmaity sposób. Odczyty i koncerty, obrazy i teatry są zwyczajnemi środkami, zakończone manifestacyjnym pochodem. W Sokolstwie nie brak również tych środków, tylko obok nich występuje jako główny — pokaz ćwiczeń. Rewja zręczności i siły stanowi zawsze istotną treść zlotów sokolich bez względu na to, jaką chcemy przypomnieć ideę. Zdawałoby się mniej właściwe, aby pokazem siły, mocnej pięści czy ostrych zębów składać hołd takiej np. myśli, jak wielka służba i obrona kultury,bo właśnie kultura wytwarza prawo i niem reguluje życie, a siłę fizyczną stawia w tym względzie na plan ostatni. Tak być powinno, ale niestety na świecie istnieją dwie potęgi, normujące i zabezpieczające porządek społeczny, t. j. prawo i siła. I wprawdzie mówi się p r a w o p r z e d s i ł ą, ale jeszcze częściej słyszy się s i ł a p r z e d p r a w e m. Świat postępuje zasadniczo według prawa, ale przychodzą ni stąd ni zowąd ludzie, którzy twierdzą inaczej, bo inaczej działają. Były w międzynarodowem ustosunkowaniu normy postępowania wobec nieprzyjaciela, a był również cesarz niemiecki, który powiedział, że to świstek papieru, który można pięścią zgnieść, zniszczyć, zmazać, słowem zrobić z nim, co się

chce. I dziś pisze się prawa i równocześnie buduje dregnauty, mówi się o rozbrojeniu a powiększa budżety na przygotowanie wojny, potępia w imię ludzkości gazy trujące i fabrykuje je masami. Wspaniała teorja nie chce łączyć się z realną praktyką. Skoro więc tak jest — to musimy się z tem liczyć i w chwilach wielkiego uniesienia i entuzjazmu nie wolno nam zapominać o poparciu idei konkretną zupełnie siłą fizyczną. Okaz siły fizycznej jest zatem i w programie zlotów, jako podłoże i jako gotowość poparcia czczonej idei.

Jeszcze inny jednak powód każe czcić wielkiego bohatera Chrześcijaństwa w sokoli właśnie sposób. Zwycięstwo pod Wiedniem stało się wszak tego powodem — a zwycięstwo jest wynikiem z jednej strony genjusza wodza, z drugiej zaś siły uderzenia hufców; tam siła fizyczna miała równoznaczną rolę z planem dowodzącego, a gdy się zważy, że na 300.000 ciągnęło z Krakowa 30.000, musimy już w tem uznać szacunek dla samego zestawienia i obok śmiałej decyzji Sobieskiego, by podjąć się tego przedsięwzięcia, uznać g o t o w o ś ć fizyczną mierzenia się z 10-cio krotną przewagą nieprzyjaciela. Tę gotowość i odwagę, jaką odznaczało się rycerstwo polskie przez tyle wieków, a która zanikła w rozpieszczeniu czasów saskich, poczęło krzewić ponownie Sokolstwo i stąd nasz związek z rycerstwem, stąd i nazwa rycerskiego zakonu. Jeśli zaś hołd składamy naszej przeszłości, jeśli podziwiamy jej mężów, to najskuteczniejszem i najchwalebniejszem uczczeniem jest wykazanie, że cnoty dawne pielęgnujemy, że ten rycerski duch i ową fizyczną gotowość uznajemy za cenne przymioty i kultywujemy je w dobie obecnej. Nie jest to zatem słowne wielbienie tradycji, ale czynny okaz szanowania jej poświęcenia. Sokolstwo zatem, czcząc zlotem sokolim, pokazem siły i sprawności fizycznej wielką rocznicę, czyni to najwłaściwiej, bo przypominając narodowi wzniosłe porywy ojców i dziadów naszych, wskazuje zarazem drogę, gdzie i jak to, co dobre było i zyskiwało nam powagę i znaczenie, krzewić można dzisiaj, aby wywalczyć Polsce godne imię wśród narodów świata.

Dr. Marjan Wolańczyk.

Skład Przewodnictwa Dzielnicy Małopolskiej w roku Zlotu:

Dr. Marjan Wolańczyk, prezes,
Dr. Jan Puzdrowski, I. wiceprezes,
Władysław Kuźniewicz, II. wiceprezes,
Jan Hołubowski, sekretarz,
Kazimierz Seniów, zast. sekretarza,
Antoni Pelczarski, skarbnik,
Władysław Ceremuga, gospodarz,
Franciszek Kapałka, naczelnik,
Ludwik Fedorowski, zast. nacz.
Bronisław Napiórkowski,
Michalina Strzałkówna, nacz. Dzieln.
Ks. Franciszek Błotnicki,
Włodzimierz Chomicki,
Filibert Czaykowski,
Tadeusz Dręgiewicz,
Józef Hladny,
Stanisław Kulpiński,
Bazyli Mokrański,
Tadeusz Nowogrodzki,
Marja Opieńska,
Dr. Herman Scheuring.

1863 — 1933.

Sokola Dzielnica Małopolska we Lwowie

urządza pod protektoratem JW. PP.

Adama hr. Zamoyskiego, prezesa Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej i Sokolstwa polskiego, Władysława Beliny - Prażmowskiego, wojewody lwowskiego, gen. Bolesława Popowicza Dowódcy O. K. VI, Wacława Drojanowskiego, prezydenta miasta Lwowa, Franciszka Irzyka, prezesa Stow. „Gwiazda" i wiceprez. m. Lwowa, Jana Sudhofa, prezesa mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego we Lwowie.

ZLOT SOKOLI

od 15 do 18 czerwca 1933

dla uczczenia 250-letniej rocznicy zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI ZLOTOWYCH:

14 i 15 sztafeta kolarska, wyjazd ze Lwowa 14 godz. 5, powrót 15 godz. 20.
15 i 17 zawody sokole (otwarcie o godz. 15 na boisku 26 p. p.).
17 o godz. 12 Akademja w „Sokole - Macierzy".
17 o godz. 16 ćwiczenia zlotowe (boisko „Sokoła - Macierzy").
17 o godz. 20.30 Cyganie Korzeniowskiego — przedstawienie na boisku Sokoła II.
18 o godz. 10 Msza polowa na boisku „Sokoła - Macierzy".
„ 11 pochód reprezentacyjny.
„ 16 ćwiczenia zlotowe (boisko „Sokoła - Macierzy").
„ 20 zakończenie zlotu i rozdanie nagród.

Sobota dnia 17 czerwca:

1. Godz. 16—16.45 ćwiczenia sokoląt do lat 14.
2. Godz. 16.45—17.10 ćwiczenia wolne druhów do lat 40.

3. Godz. 17.10—17.40 ćwiczenia wolne druchen.
4. Godz. 17.40—18.05 ćwiczenia maczugami druchen.
5. Godz. 18.05—18.50 ćwiczenia Okręgów (zastępy na przyrządach i piramidy).
6. Godz. 18.50—19.20 pokazy gier sportowych najlepszych drużyn (siatkówka, koszykówka i hazena).
7. Pokaz obrony przeciw lotniczo - gazowej Ośrodka wykonany przez członków Sokoła zorganizowanych w drużyny O. P. G. i sanitarno - ratownicze.

Niedziela dnia 18 czerwca:

1. Godz. 16—16.30 ćwiczenia sokoląt do lat 14.
2. Godz. 16.30—17 ćwiczenia wolne druchen.
3. Godz. 17—17.20 ćwiczenia wolne druhów.
4. Godz. 17.20—17.50 ćwiczenia gości (Czesi).
5. Godz. 17.50—18.10 ćwiczenia wolne druhów starszych (ponad lat 40).
6. Godz. 18.10—18.40 ćwiczenia gości (Dzielnica Pomorska).
7. Godz. 18.40—19.20 ćwiczenia gości (Dzieln. śląska i inne).
8. Godz. 19.20—19.40 ćwiczenia maczugami druchen.
9. Godz. 19.40—20 ogłoszenie zwycięstw w zawodach związkowych, rozdanie nagród i zamknięcie zlotu.

Dojazd do boiska 26 p. p. tramwajami 2, 3, 5, 8 do kościoła św. Anny, stąd dalej autobusami. — Dojazd do boiska „Sokoła-Macierzy" tramwajami 1, 8.

Ceny miejsc: Loża 15 zł., miejsce siedzące w trybunach 1.50 zł., w parterze 1 zł., stojące 50 gr., ulgowe 25 gr. (bez dopłaty na Czerwony Krzyż i Fundusz Pracy).

---

*

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI
P. K. O.

52

CENTRALA: Warszawa, ul. Jasna 9

ODDZIAŁY : Katowice, Kraków, Poznań, Łódź, Wilno i LWÓW, ul. 3-Maja 9

ZBIORNICE: wszystkie urzędy pocztowe.

Pocztowa Kasa Oszczędności (w skróceniu P. K. O.) jest instytucją państwową, posiadającą odrębną osobowość prawną, oraz własny majątek. Głównem zadaniem P. K. O. jest gromadzenie oszczędności najszerszych warstw społeczeństwa, oraz popularyzowanie obrotów czekowych, a w szczególności obrotu bezgotówkowego w Państwie. Ponadto instytucja ta prowadzi działalność ubezpieczeniową w postaci popularnych ubezpieczeń na życie, oraz załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości.

W OBROCIE OSZCZĘDNOŚCIOWYM P. K. O. prowadzi kilka rodzaji wkładów a mianowicie wkłady:

ZWYKŁE, PREMJOWANE, W ZŁOTYCH W ZŁOCIE I EMIGRACYJNE. — Wkłady zwykłe przyjmują kasy P. K. O. oraz wszystkie urzędy pocztowe począwszy od jednego złotego. Wkłady zwykłe są najpopularniejszym rodzajem wkładów w P. K. O.

Wkłady w złotych w złocie przyjmują tylko kasy Centrali i Oddziałów P. K. O. Najmniejszą kwotą tego typu wkładów, o ile wpłata następuje w złotych monetach lub obcych walutach, wynosi zł. 100 w złocie. Natomiast przy wpłacie w złotych obiegowych najniższa wkładka wynosi zł. 10.000 w złotych w złocie.

W OBROCIE CZEKOWYM P. K. O .umożliwia uczestnikom tego obrotu najdogodniejszy i najtańszy sposób przekazywania gotówki do wszystkich miejscowości w kraju i zagranicą.

Z CZYNNOŚCI BANKOWYCH załatwianych przez P. K. O. należy przedewszystkiem wymienić udzielanie pożyczek pod zastaw papierów wartościowych i dywidendowych, inkaso weksli i innych dokumentów ,zakup i sprzedaż papierów wartościowych na giełdach krajowych, przyjmowanie różnych walorów do depozytu, wynajmowanie w swych skarbcach schowków depozytowych (safesów).

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE P. K. O. są bardzo dogodną formą oszczędzania, ponieważ na wypadek śmierci ubezpieczonego, P. K. O. wypłaca rodzinie jego całą sumę ubezpieczenia, a w razie śmierci ubezpieczonego spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia. P. K. O. przyjmuje ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego.

Mr. TADEUSZ NOWOGRODZKI.

Informacje dla zwiedzających Lwów.

Zwiedzanie miasta najlepiej rozpocząć od Wysokiego Zamku, skąd roztacza się wspaniały widok na całość.

I. „*Wysoki Zamek*“, właściwie Kopiec Unji Lubelskiej. Nazwa pierwotna pochodzi od zamku zbudowanego tutaj przez króla Kazimierza Wielkiego dla obrony miasta. Po rozebraniu murów zamku usypano tu staraniem Franciszka Smolki kopiec ku uczczeniu 300 rocznicy Unji Lubelskiej. Dostęp na Wysoki Zamek od ulicy Teatyńskiej. Dojazd tramwajem 4.

II. Wracając z Wysokiego Zamku można obejrzeć: 1) Bramę Prochową na Podwalu, jedyną pozostałość z dawnych fortyfikacyj miejskich. 2) Nieco poniżej Arsenał królewski na placu Dominikańskim, zbudowany przez króla Władysława IV-go *). 3) *Cerkiew Wołoską* przy ul. Ruskiej, zbudowaną w latach 1591—1629 kosztem hospodarów wołoskich, przez najsłynniejszego wówczas architektę Pawła Rzymianina, w stylu renesansowym. W podwórzu malownicza kapliczka „Trzech Święcicieli“, dzieło Pawła Krasowskiego (XVI wiek). Monumentalna renesansowa wieża wysokości 60 metrów jest tworem słynnego architekty Piotra Barbona, wystawiona kosztem Konst. Korniakta z Krety w l. 1572—1580. 4) *Kościół i klasztor OO. Dominikanów* na placu tejże nazwy. Dzisiejsza budowa pochodzi z połowy XVIII wieku i jest dziełem architekty Jana de Witte. Jest to piękny barok z wspaniałem rokokowem wnętrzem. Powszechną uwagę zwraca ogromna kopuła w kształcie pół-elipsoidu.

---

*) Drugi arsenał, t. zw. miejski, z połowy w. XVI-go mieści się na rogu Podwala i ul. Sobieskiego. Zdobią go herby miasta, Sobieskich i Jabłonowskich wykonane w płaskorzeźbie.

III. Stąd wychodzimy na ul. Ormiańską i udajemy się do *archikatedry ormiańskiej katolickiej* przy ulicy tejże nazwy (obecnie główne wejście od ul. Krakowskiej). Budowla złożona z 3-ch części pochodzących z różnych czasów. Najstarsza, a zarazem najbardziej charakterystyczna, pochodzi z XIV wieku i przypomina katedrę w Ani (Armenja). Katedra przed paru laty została gruntownie odrestaurowana i otrzymała wygląd pierwotny. Na ścianach przepyszne freski Rosena. Kazalnica i tron arcybiskupi pochodzą z rozebranego w Warszawie soboru prawosławnego.

IV. Ulicą Krakowską wychodzimy do Rynku, gdzie znajdujemy kilka godnych widzenia kamienic. Tak np. pod l. 2 dom Bandinellich, piękny zabytek późnego renesansu. Włosi założyli tu pierwszą we Lwowie pocztę. Pod l. 4 t. zw. „Czarna", dawna własność Dra Anczewskiego, nadwornego lekarza króla Jana III. Pochodzi z drugiej połowy XVI wieku i stanowi jeden z najpiękniejszych zabytków polskiego renesansu. Obecnie jest własnością miasta i mieści muzeum historyczne miasta Lwowa. (Warunki zwiedzania jak w kamienicy królewskiej). Pod l. 6 wznosi się tak zwana *Kamienica Królewska,* niegdyś własność i lwowska rezydencja króla Jana III Sobieskiego. Pamiątka jedna z najdroższych we Lwowie i w Polsce. Zbudowana przez architektę Piotra Barbona przy końcu XVI wieku dla Korniakta z Krety w pięknym stylu zygmuntowskiego renesansu. Na szczególną uwagę zasługuje atyka i portal jeden od Rynku, drugi z herbem „Janina" od ul. Blacharskiej. Wewnątrz m. i. pamiątki po królu Sobieskim i bogaty zbiór broni. Zwiedzać można w dniach Zlotu codziennie od godziny 9-tej do 14-tej. Zwiedzający grupami płacą po 10 gr. od osoby, pojedynczo 50 gr.

Na wzmiankę zasługuje kamienica pod l. 9, należąca w średniowieczu do księcia Władysława Opolczyka, następnie arcybiskupów lwowskich. Tu zajeżdżał król Jagiełło, w niej umarł król Michał Korybut Wiśniowiecki.

V. Z Rynku ul. Kilińskiego dochodzimy do archikatedry rzymsko-katolickiej, pod którą fundament kładł król Kazimierz Wielki. Zbudowana w stylu gotyckim, w wieku XVIII została zbarokizowaną przez arcyb. Sierakowskiego. Zasługuje na wyróżnienie kaplica Kampianów (pierwsza na lewo od wejścia), piękny okaz renesansu. W głównym ołtarzu cudowny obraz Matki Boski Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz złożył słynne swe śluby i obrał Matkę Boską na królowę Korony Polskiej.

Obok katedry stoi mała kapliczka Boimów z początku XVII wieku, której fasada, kopuła i ściany wnętrza pokryte są bogatą figuralną i ornamentacyjną rzeźbą.

VI. Dalej ulicą Kilińskiego dochodzimy do Wałów Hetmańskich (nazwa pochodzi od pomnika hetmana Jabłonowskiego, który niedawno został przeniesiony na Plac Trybunalski przed kościół garnizonowy OO. Jezuitów), gdzie po stronie prawej widzimy pomnik Jana III., dzieło artysty Tadeusza Barącza z r. 1898. Za tło pomnikowi służy gmach Wielkiego Teatru, zbudowany w latach 1897—1900 wedle pomysłu Gorgolewskiego. Teatr posiada wspaniałe wnętrze (klatka schodowa, sala widzów, foyer).

VII. Wracając ulicą Hetmańską, mamy po lewej ręce olbrzymi gmach fundacji hr. Skarbka, wybudowany w połowie XIX wieku na pomieszczenie teatru polskiego, dalej po tej samej stronie widzimy budynek *Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego* oraz *Galerji Obrazów m. Lwowa*. Muzeum mieści bardzo cenne okazy wyrobów metalowych, ceramiki, meblarstwa, szkła, introligatorstwa i in. Przy muzeum znajduje się bogata biblioteka. W Galerji obejmującej dzieła mistrzów od połowy wieku XIX-go, m. i. bogata kolekcja dzieł Grottgera (cykl „Wojna“) i Matejki („Śluby Jana Kazimierza“). Wstęp do Muzeum i do Galerji po 50 gr. (t. zn. razem 1 zł.). Wycieczki mają zniżki. Zwiedzać można od godz. 9-tej do 14-tej.

VIII. Z Galerji wychodzimy na ulicę Dzieduszyckich i stąd ulicą Rutowskiego, mijając po drodze Teatr Nowości (operetki) dochodzimy do *Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich*, jednego z najbogatszych w Polsce. Zawiera ono okazy zwierząt kopalnych i dzisiejszych, oraz działy botaniczny, geologiczny, etnograficzny i prehistoryczny. Zwiedzać można po uprzedniem zgłoszeniu się w Zarządzie. Wstęp wolny.

IX. Ulicą Rutowskiego, mijając katedrę, wychodzimy na plac Marjacki (nazwa od studni ze statuą Matki Boskiej), gdzie widzimy pomnik Adama Mickiewicza z r. 1905 wedle pomysłu Antoniego Popiela.

Przechodzimy plac Halicki i wychodzimy na plac Bernardyński, na którym wznosi się *kościół i klasztor OO. Bernardynów* pod wezwaniem św. Andrzeja, założony na planie gotyckim, wzniesiony w renesansie, a przepełniony wewnątrz barokiem. Za

głównym ołtarzem kaplica błogosławionego Jana z Dukli z wspaniałemi stallami. W krużgankach klasztoru ładne stacje Męki Pańskiej.

Z placu Bernardyńskiego możemy dojść ulicą Piekarską, lub dojechać tramwajem „3" do *Cmentarza Łyczakowskiego*. Spoczywają tutaj między bardzo wielu innymi zasłużonymi mężami i niewiastami Polski tacy ludzie jak: Marja Konopnicka, Gabrjela Zapolska, Seweryn Goszczyński, Artur Grottger, Karol Szajnocha, Jan Nepomucen Kamiński, Władysław Bełza, Marjan Gawalewicz, mickiewiczowski bohater Ordon i t. d. Tutaj złożony został wielki naczelnik Sokolstwa Antoni Durski.

X. Osobne miejsce zajmują na Cmentarzu Łyczakowskim cmentarzyki żołnierzy z 1831 roku, powstańców z 1863 roku, oraz najnowszy, Cmentarz Orląt, obrońców Lwowa z 1918 roku, miejsce otoczone świętą czcią przez każdego czującego się Polakiem Lwowianina.

W czasie zwiedzania Targów Wschodnich powinien każdy przybywający do Lwowa bezwzględnie oglądnąć najwspanialsze arcydzieło, jakiem Lwów się szczyci: *Panoramę Racławicką*, położoną na placu Targów Wschodnich, dzieło Wojciecha Kossaka i Jana Styki. (Udział w wykonaniu dzieła brali i inni malarze jak Rozwadowski, Popiel, Boller). Panorama wykonaną została ku uczczeniu 100 rocznicy zwycięstwa pod Racławicami i oddana publiczności w 1894 roku w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej. Moment na obrazie przedstawia decydującą chwilę ataku kosynierów, który miał miejsce około godz. 4-tej popołudniu. Z tego względu wskazanem jest dla pełni efektu zwiedzać panoramę na parę godzin przed zachodem słońca. (Otwarta całodziennie).

INNE ZABYTKI GODNE WIDZENIA.

Druhowie, którzy znajdą trochę jeszcze czasu, lub dłużej we Lwowie zabawią, powinni koniecznie urządzić jeszcze jedną przechadzkę w innym kierunku miasta, by poznać jeszcze kilka bardzo ważnych objektów.

I. *Zakład Narodowy im. Ossolińskich* (t. zw. Ossolineum), w skład którego wchodzi bibljoteka, muzeum, galerja rzeźb i obrazów. Bibljoteka ufundowana w r. 1817 przez Maksymiljana hr. Ossolińskiego liczy dzieł około 800.000 tomów.

Zawiera ona bardzo bogaty zbiór rękopisów (m. i. Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz) i pierwodruków. Zwiedzać można między godz. 10-tą a 12-tą za zgłoszeniem się w Zarządzie.

Muzeum im. książąt Lubomirskich, stanowiące integralną część Ossolineum, zawiera stare obrazy religijne, portrety, pamiątki po sławnych mężach i wiele innych rzeczy. Najpiękniejszy dział muzeum to bogato uposażona zbrojownia. W galerji obrazów i rzeźb mieści się obecnie Jana Matejki „Unja Lubelska". Muzeum i Galerję zwiedzać można od godz. 9-tej do 14-tej. Wstęp dla wycieczek grupowych 20 gr., dla pojedynczych 50 gr.

II. Przy tej samej ulicy pod l. 3 mieszczą się *Zbiory im. Bolesława Orzechowicza*. Zawierają one obrazy, minjatury, zegarki, rzeźby, porcelanę oraz zbrojownię. W parterze mieści się osobno I dział Galerji Obrazów m. Lwowa, gdzie znajdują się dzieła mistrzów do połowy XIX wieku. Galerję i Muzeum zwiedzać można od godz. 9-tej do 14-tej. Wstęp dla pojedyńczych osób 50 gr., dla wycieczek grupowych 20 gr.

III. U wylotu ulicy Ossolińskich, przy ul. Słowackiego wznosi się okazały gmach Głównej Poczty, okryty sławą z czasów Obrony Lwowa w 1918 roku i odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa.

Ulicą Słowackiego dochodzimy do Ogrodu Kościuszki, gdzie po prawej ręce widzimy Gmach Uniwersytetu Jana Kazimierza, dawny sejm galicyjski. Jest to budowla renesansowa z lat 1877—1881. Wewnątrz wspaniała podwójna klatka schodowa i piękna aula.

IV. Ogrodem Kościuszki lub ulicą Mickiewicza możemy dojść do placu św. Jerzego (Jura), na którym wznosi się *archikatedra grecko-katolicka* pod wezwaniem tego świętego. Zbudowana w latach 1744—1761 w stylu rokokowym przez Jana de Witte (budowniczego kościoła OO. Dominikanów), przedstawia razem z przyległemi zabudowaniami malowniczy widok. Wewnątrz, w głównym ołtarzu cenny obraz Smuglewicza.

Ulicą Szeptyckich dostajemy się na plac ks. arcyb. Bilczewskiego, na którym wznosi się okazała budowla *kościoła św. Elżbiety,* w stylu romańsko-gotyckim, wystawiona w latach przedwojennych według projektu Prof. Talowskiego. Kościół wewnątrz niewykończony. Posiada największe w Polsce organy.

V. Wracając ulicą Leona Sapiechy do śródmieścia, mijamy po lewej stronie *gmach Politechniki* wzniesiony około r. 1877 wedle pomysłu Prof. Zacharjasiewicza. W auli freski Jana Matejki. Idąc dalej ku miastu, dochodzimy do *kościoła Marji Magdaleny* pochodzącego z połowy XVII wieku. Świątynia ciekawa i ważna dla polskiej architektury, bo zachowała wewnątrz łęk tęczowy i czteroprzęsłowy podział w nawach i części kapłańskiej. Ciekawy wielki ołtarz, wyrzeźbiony w gipsie.

Wracamy dalej ulicą Kopernika i przechodząc obok Góry Wronowskiej, na której wznosi się Cytadela, dochodzimy do Głównej Poczty, od której zaczęliśmy naszą przechadzkę.

Możemy również od kościoła Marji Magdaleny skręcić na prawo i idąc ulicą Kopernika w przeciwnym kierunku, przez ulicę Kadecką i Park Kilińskiego (Stryjski), dostać się na Plac Targów Wschodnich. Po drodze mijamy wówczas Dworzec Miejskich Kolei Elektrycznych na początku ulicy Kadeckiej, dalej wielki kompleks zabudowań Miejskiego Zakładu Sierót (instytucja tego rodzaju jedna z największych w Europie i nowocześnie wyposażona) oraz Szkołę Kadecką.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wymienione tu zabytki nie wyczerpują nawet drobnej części tych, które zasługują na to, by będąc we Lwowie, obejrzeć je. Licząc się z bardzo ograniczonym czasem druchen i druhów wymieniłem te, które wydały mi się najbardziej godne widzenia. Dla tych, którzyby więcej czasu mogli na zwiedzanie miasta poświęcić, polecam szczegółowe Przewodniki po Lwowie, a mianowicie: Mieczysława Orłowicza (wydanie II-ie b. obszerne), Bohdana Janusza (mniejszy, jednak bardzo dobry), lub Pamiątkowy Przewodnik po Lwowie wydany z okazji Zlotu na 60-lecie Sokoła Macierzy, opracowany przez Prof. Dra Jana Sasa Zubrzyckiego.

Zwiedzającym informacyj udzielać będą przewodnicy, którzy oczekiwać będą w sali Sokoła-Macierzy w sobotę 17-go w godzin. od 8-ej do 11-tej i w niedzielę 18-go od godz. 15-tej do 18-tej. Tam też mają zbierać się ci, którzy chcą korzystać ze zbiorowych wycieczek po Lwowie.

Dla reflektujących odbędzie się wycieczka do Żółkwi dnia 19-go czerwca.

Druhom uczestnikom Zlotu donosimy, że lokale (zarówno restauracje jak i sklepy), które Dzielnica poleca będą zaopatrzone na szybach wystawowych nalepkami „Przystań Sokola“ i stwierdzone pieczęcią Dzielnicy.

* * * * * * * * * * * * * * * *

ROZKŁAD JAZDY

TRAMWAJÓW i AUTOBUSÓW

MIEJSKIEJ KOLEI ELEKTRYCZNEJ WE LWOWIE.

TRAMWAJE:

Linja 1. **Dworzec Główny—Łyczaków.** *Kursuje co 5 minut.* Aleja Marszałka Focha, Łeona Sapiehy, Kopernika, Słowackiego, Sykstuska, Wały hetmańskie, Kilińskiego, Plac Kapitulny, Rynek, Ruska, Podwale, Czarnieckiego, Łyczakowska, (Boisko Sokoła-Macierzy).

Linja 2. **Dworzec Główny — Szkoła Techn.** *Kursuje co 7 minut.* Aleja Marszałka Focha, Gródecka, Kazimierzowska, Plac Gołuchowskich, Teatr Wielki, Legjonów, Plac Marjacki, Plac Halicki, Batorego, J. Piłsudskiego, Zyblikiewicza, św. Zofji, Dwernickiego.

Linja 3. **Rogatka Janowska — Cmentarz Łyczakowski.** *Kursuje co 5 minut.* Janowska, Kaźmierzowska, Plac Gołuchowski, Legjonów. Plac Marjacki, Plac Halicki, Plac Bernardynński, J. Piłsudskiego, Zielona, Szewczenki, Kochanowskiego, św. Piotra, Cmentarz Łyczakowski, do ulicy Łyczakowskiej.

Linja 4. **29 Listopada — Kopiec Unji Lubełskiej.** *Kursuje co 4 i 5 minut.* 29 Listopada, Szymonowiczów, Potockiego, Leona Sapiehy, Kopernika, Sykstuska, Wały Hetmańskie, Rynek, Ruska, przez Podwale, Unji Lubelskiej, Teatyńska do kopca Unji Lubelskiej.

Linja 5. **Dworzec Główny—Gabrjelówka.** *Kursuje co 8 i 10 minut.* Aleja Marszałka Focha, Gródecka, Kazimierzowska, Plac Gołuchowskich, (Teatr Wielki), Plac Krakowski, Zamarstynowska, Balonowa, Żółkiewska, **Dworzec Podzamcze,** Wołyńska, Nowej Rzeźni do Gabrjelówki.

Linja 8. **Bogdanówka — Łyczaków.** *Kursuje co 7 minut.* Grodecka, Kaźmierzowska, Plac Gołuchowskich, Teatr Wielki, Legjonów, Plac Marjacki, Plac Halicki, Plac Bernardyński, Czarnieckiego, Łyczakowska, Szkoła Zimorowicza, do Dworca Łyczakowskiego. (Boisko Sokoła-Macierzy).

Linja 9. **Gabrjelówka — Wały Hetmańskie.** *Kursuje co 8 i 10 minut.* Nowej Rzeźni, Wołyńska, Żółkiewska, Balonowa, Zamarstynowska, Plac Misjonarski, Słoneczna, Szpitalna, Plac Gołuchowskich, Teatr Wielki, Legjonów, do Wałów Hetmańskich.

Linja 10. **Rogatka Zamarstynowska — Szkoła Techniczna.** *Kursuje co 7 minut.* Zamarstynowska, Żółkiewska, Plac Krakowski, Plac Gołuchowski, Teatr Wielki, Legjonów, Plac Marjacki, Plac Halicki, Plac Bernardyński, J. Piłsudskiego, Zyblikiewicza, św. Zofji, Dwernickiego do Szkoły Technicznej.

Linja 11. **Dworzec Główny — Targi Wschodnie.** *Kursuje co 7 minut, w niedzielę co 5 minut.* Aleje Marszałka Focha, Grodecka, Leona Sapiehy, Wiśniowieckich, Na Bajkach, Nabielaka, Lenartowicza, Pełczyńska, św. Zofji, Racławicka, Plac Targów Wschodnich.

AUTOBUSY:

Linja A. **Aleja Marszałka Focha — Skniłów.** *Kursuje co 30 minut.* Grodecka, Bogdanówka, Sygniówka Wielka, Skniłów Lotnisko i z powrotem temi samemi ulicami.

Linja B. **Plac Marjacki — Persenkówka.** *Kursuje co 30 minut.* Plac Marjacki, Akademicka, Mikołaja, Zyblikiewicza, Plac św. Zofji, Stryjska, Korpus Kadetów, Domy Miejskie, Boisko Sportowe „Pogoni“ i „Czarnych“, Kozielnicka, Własna Strzecha i z powrotem do miasta.

Linja C. **Plac Marjacki — Persenkówka.** *Kursuje co 30 minut.* Plac Mariacki, Akademicka, Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofji, Ponińskiego, Własna Strzecha, Persenkówka, Kozielnicka, Stryjska, Domy Miejskie, Korpus Kadetów i z powrotem do miasta.

Linja E. *Kursuje co 20 minut.* Janowska, Kleparowska, Dom Inwalidów Wojennych, Strzelnica wojskowa, Kleparów i z powrotem temi samemi ulicami.

Umundurowani Sokoli w czasie Zlotu płacą: w tramwajach bilety ulgowe po 15 gr. z przesiadką, w autobusach po 20 gr.

DLA POJAZDÓW MECHANICZNYCH:

a) **Taryfa zniżona 60 gr. klm.*)**

Taksa I.

w dzień od godz. **6-tej rano** do godz. **22-giej.**

1. Za pierwszych 500 *m* wykazanych z góry po zajęciu dorożki i opuszczeniu chorągiewki przy liczniku . . 80 gr.
po przejechaniu zaś tej przestrzeni za każdych następnych 330 *m* wykazanych na liczniku z góry po . 20 gr.

Taksa II.

w nocy od godz. **22-ej** do godz. **6-tej rano.**

2. Za pierwszych 360 *m* wykazanych z góry po zajęciu dorożki i opuszczeniu chorągiewki przy liczniku . . 80 gr.
po przejechaniu zaś tej przestrzeni za każdych następnych 220 *m* . . . . 20 gr.
3. Za czekanie: 4 minuty, które licznik automatycznie wykazuje . . . . 20 gr.
4. Za podjazd oblicza się należytość wedle wskazań taksometru od miejsca postoju.
5. Pasażer obowiązany jest za korzystanie z autodorożki płacić tylko sumy wykazane na liczniku (taksometrze).
6. Jazda poza rogatki miasta wedle umowy.
7. Pobieranie jakichkolwiek dopłat jest niedozwolone.

b) **Taryfa 80 gr. za klm.**

Taksa I.

w dzień od godz. 6-tej do godz. 22-ej.

1. Za pierwszych 500 *m* wykazanych z góry po zajęciu dorożki i opuszczeniu chorągiewki przy liczniku . . 1 zł.
po przejechaniu zaś tej przestrzeni za każdych następnych 250 *m* wykazanych na liczniku z góry po . 20 gr.

Taksa II.

w nocy od godz. 22-ej do godz. 6-ej rano.

2. Za pierwszych 300 *m* wykazanych z góry po zajęciu dorożki i po opuszczeniu chorągiewki przy liczniku 1 zł.
po przejechaniu zaś tej przestrzeni za każdych następnych 180 *m* . . . . 20 gr.

3., 4., 5., 6. i 7. jak wyżej.

---

*) Pojazdy jeżdżące wedle tej taryfy oznaczone są paskiem „w kostki“ oraz na szybie frontowej napisem „1 *km* = 60 gr.“

TARYFA

opłat za jazdy dorożkami w obrębie miasta Lwowa.

Dział	ZA JAZDĘ	Dorożka parokon. dzień i noc zł.	Dorożka jednokon. dzień i noc zł.
I.	Za pojedyńczą jazdę w mieście t. j. za jazdę z punktu do punku miasta bez zatrzymania się dłużej jak 5 minut i bez zboczenia z kierunku drogi	1·50	1·10
II.	Za jazdę w mieście według czasu: Za pierwsze pół godziny	2·60	2·—
	Za każdy następny kwadrans	1·30	1·—
III.	Za jazdę do i od dworca kolejowego wraz z podjazdem i pakunkami . . .	4·—	3·—
IV.	Do oznaczonych miejsc z każdego stanowiska *a)* do rogatek miejskich, *b)* na Zamek, *c)* na plac powystawowy, *d)* na Targi Wschodnie, *e)* na Francówkę (górna część ul. Listopada), *f)* do ogrodu Kisielki, *g)* na Pohulankę, *h)* na Zofjówkę, *i)* do cmentarzy janowskich, *j)* do Rzeźni miejskiej, *k)* do szkoły kadeckiej, *l)* na strzelnicę wojskową, *ł)* do Sobieszczyzny, *m)* do Stawu Kamińskiego, *n)* do zbiornika wodociągowego, *o)* do boiska Sokołów	3·—	2·40

UWAGA ad II. Czas nie dochodzący kwadransu, liczy się za pełny kwadrans.

Jazda z konduktem pogrzebowym liczy się według czasu. Za podjazd pod dom i czekanie nie dochodzące razem 10 minut nie należy się nic, jeżeli czekanie razem z podjazdem trwa dłużej; należy się za cały czas czekania opłata według czasu.

W razie, gdy zamówiony dorożkarz pod dom pojedzie, a gość dorożki nie użyje, winien opłacić połowę należytości za pojedyńczą jazdę (I). Za jazdę spacerową oblicza się podług czasu.

*

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie

Oddział I.: ul. Gródecka 60.
„ II.: ul. Żółkiewska 75.

Instytucja ta istnieje na terenie Lwowa od roku 1912. — Wystawiona od samego niemal początku na ciężką próbę swej żywotności, dopiero w r. 1924, t. zn. z chwilą wprowadzenia stałej waluty złotowej wkroczyła ona we właściwą fazę rozwoju. — I jakkolwiek konjunktura jest — wobec ogólnoeuropejskiej depresji gospodarczej — w dalszym ciągu dla celów i założeń Kasy nader niekorzystna, to jednak rezultaty osiągnięte w tym krótkim okresie czasu przedstawiają się wprost imponująco.

Stan wkładów oszczędnościowych, wynoszący w roku 1924 zaledwie pół miljona (548.992.94 zł.) na 20.027 książeczkach wkładkowych, powiększył się znacznie, osiągając w dniu 1 maja 1933 r. kwotę zł. 61,048.535.38. Równocześnie załatwiono w oddziałach wkładkowych Kasy w roku 1932 przeszło 270.000 stron.

Stan pożyczek hipotecznych w dniu 31 grudnia 1932 r. wykazuje 816 sztuk na ogólną kwotę zł. 20,947,096.74, z czego w okresie 1932 roku udzielono 78 pożyczek na kwotę zł. 1,795,218.20.

Najważniejszą i najbardziej ruchliwą formą działalności kredytowej Kasy jest eskont weksli. W ciągu roku 1932 zeskontowano 64.189 weksli, wykupiono zaś 65.805 weksli.

Stan portfelu w dniu 31 grudnia 1932 r. wynosił 14.149 weksli na kwotę zł. 20,037.359.42.

Z udzielonych kredytów wekslowych przypadało: na handel 14.27%, na przemysł 20.46%, na rolnictwo 1.9%, na rękodzieło 10.51%, na właścicieli realności 30%, na inne zawody 5.76%.

Poważne usługi ludności miasta, zwłaszcza w dzisiejszym okresie przesileniowym, oddaje Miejski Zakład Zastawniczy. Zakład ten załatwiał przeciętnie 420 stron dziennie, a ogólny jego obrót kasowy osiągnął w roku 1932 zł. 8,522.813.02.

Przyczyna tego wyjątkowo pomyślnego rozwoju Kasy leży w pierwszym rzędzie w ogromnem zaufaniu szerokich mas publiczności. Niezależnie bowiem od funduszów zasobowych Kasy, które wynoszą obecnie ponad zł. 4.500.000 gwarantuje Gmina m. Lwowa całym swym majątkiem za zobowiązania Kasy z tytułu wkładów i ich oprocentowania, ponadto wkłady na książeczki oszczędności Kasy posiadają charakter funduszów, ulokowanych z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem).

Pozatem doniosłą rolę odgrywa tu intenzywna działalność Kasy na polu krzewienia idei oszczędności. Specjalnych starań dokłada Kasa w kierunku szerzenia ruchu oszczędnościowego wśród młodzieży szkolnej przez zakładanie osobnych szkolnych kas oszczędności, wychodząc z założenia, że duch oszczędności i zrozumienie jej indywidualnego i społecznego znaczenia winne być kultywowane już od lat najmłodszych.

Restauracje — Pokoje do śniadań

Restauracja „ZAKOPANE“
29 ul. Akademicka 24
poleca: specjalne śniadania 60 gr.
obiady 1·50 zł. i kolacje od 1 zł.

Druhowie! 203
Najsmaczniejsze obiady po bardzo niskich cenach zjecie w katolickiej jadłodajni
tel. 59-46 **Wł. Wasiuczyńskiego,**
Wałowa 17 (róg Serbskiej i Wałowej)

Druhom!
207 przypomina się znana **restauracja i pokój do śniadań**
Jana HUBERA Czarnieckiego 3

„Pomorzanka“ wł. Jan GÓRNIAK Akademicka l. 24
wydaje smaczne śniadania, obiady i kolacje po bardzo przystępnych cenach. 2

Wszelkie towary kolonjalne, delikatesy i wina oraz **pokoje do śniadań i restaurację** poleca
Jakób Masełko, Lwów,
ul. Leona Sapiehy 25
Tel. 11-42. 202

Czołem Druhowie! 31
Jedyna katolicka restauracja
naprzeciw boiska Sokoła-Macierzy
właś. ANDRZEJ DĄBROWSKI
przedtem Kijak
Łyczakowska 169
poleca śniadania, obiady, kolacje, ciepłe i zimne przekąski o każdej porze dnia po cenach najniższych. Piwo na miarę i we flaszkach, oraz doborowe trunki.

24 gr.
Śniadania
Podwieczorki
w Mleczarni Miejskiej
na Placu Targów Wschodnich
212

Druhowie! 208
Pijcie tylko lemoniadkę
„Zdrowie“
Najlepsza we Lwowie.



CENY NISKIE — WYKONANIE SOLIDNE
Grobowce, nagrobki, pomniki, ołtarze, rzeźby, roboty budowlane z alabastru, marmuru, piaskowca i granitu.
LUDWIK TYROWICZ
Zakłady kamieniarskie
Lwów, ul. Piekarska 95 — Tel. Nr. 25-03
Liczne podziękowania i świadectwa.
Tablice marmurowe, napisowe, płyty marmurowe i t. p.


SHAMPOO
ŚNIEG TATRZAŃSKI
PROSZEK
FALK
MYDŁO
ŚNIEG
TATRZAŃSKI
Falkiewicz Poznań
PUDER ŚNIEG TATRZAŃSKI
Shampoo
mydło
krem
puder
Śnieg Tatrzański
Falkiewicza
Poznań
Mirski



M. WALICHIEWICZ

Fabryka siodeł, zaprzęgów i przyborów do podróży.

46

▶ ANODA ◀

RADJOLABORATORJUM

Lwów, ul. Rutowskiego 2.

Tel. Nr. 26-56.

Generalne Przedstawicielstwo Aparatów:

ELTZ RADIONE

Poleca aparaty radjowe, własne i zagraniczne, głośniki, słuchawki baterje, akumulatory oraz wszelkie części do budowy aparatów.

Uskutecznia się również naprawy aparatów, głośników i słuchawek, jakoteż nowe montaże szybko i solidnie.

CENY KONKURENCYJNE.

33



Liturgja

Lwów,

Kopernika 9

Skład przyborów kościelnych, obrazów i dewocjonalji oraz pracownia haftów artystycznych poleca:

Chorągwie i sztandary

w artystycznem wykonaniu po cenach umiarkowanych.

Tel. 47-55

P. K. O. Nr. 154-315.

43